Nr. 170. We Lwowie, Niedziela dnia 10. lipca 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7ej rano, wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają s , lecz bywają niszczone.

Lwów d. 10. lipca.

(Ciemnota niemiecka. — Z Bukowiny. — Rezultat wyborów w Czechach. — Rząd zarzuca reformę wyborczą. — Okólnik p. Stremayera. — Z Węgier.)

Trudno sobie wyobrazić, jak pisma wiedeńskie albo fałszywe mają pojęcie o stosunkach naszych, albo rozmyślnie je fałszują dla swojej publiczności. *Stara Presse* n. p. zowie p. Ziemiałkowskiego gorliwym rzecznikiem rezolucji — podobnie jak p. (*T.*), jeneralny adjutant mameluków twierdził na serjo w swych korespondencjach lwowskich do *Dziennika Poznańskiego*, że na konferencji znakomitości galicyjskich u Potockiego, Ziemiałkowski i Gołuchowski najgorliwiej stawali w obronie odrębności Galicji. *Nowa Presse* zaś pisze następujące absurda: „Wybory z gmin wiejskich w Galicji okazały zupełną klęskę demokratów i rezolucjonistów. Wybrani Polacy należą do klerykalno-feudalnych, a więc do partji rządowej, liczba Rusinów, mianowicie księży moskalofilskich, wzrosła i td. Musimy być przygotowani na zacięte walki w sejmie galicyjskim, nie można jednak sądzić, aby Rusini mieli większość w sejmie.“ I tacy to ludzie, jak ci, co tę wiadomość na serjo podają, kierują opinią niemiecką, ba, uchwalają nawet ustawy dla Galicji, urządzają jej stosunki w Radzie państwa!

W Czerniowcach do Izby handlowej wybrani zostali: Alth, J. Goldenberg, C. Kriegl, A. Steiner, A. Weiser, M. Koffler, F. Vormund i M. Macuski. Połączony komitet polsko-rusko-niemiecki postawił w okręgach wiejskich: w Storożyńcu p. Kapłońskiego, a w Sadagurze dr. praw, Reitmana na kandydatów do sejmu. Komitet szlachty nie-rumuńskiej ogłosił w dodatku do *Czernowitzer Ztg.* obszerny memorjał, wykazujący z historji i z obecnych dat statystycznych, że Rumuni nie mają na Bukowinie żadnego prawa do starszowania. Memorjał ten jest bardzo starannie i sumiennie ułożony — i wątpimy, aby go Rumuni potrafili odeprzeć dowodami.

W Czechach przy wyborach uzupełniających z miast wyszli z urn znowu sami deklaranci, jak roku zeszłego, z tą różnicą, że wszędzie otrzymali tym razem większość jeszcze znaczniejszą; mianowicie w okręgach miasta Pragi i na Smichowie, gdzie Niemcy na serjo stawiali kandydatów, mimo całej agitacji, przez rząd popartej, otrzymali oni o dwa, trzy, a nawet o pięć razy mniej głosów jak w wrześniu. Tak więc uchwalone tendencyjnie przez sejm pragsko-niemiecki tajne głosowanie nietylko na nic się Niemcom nie przydało — ale jeszcze przeciw nim obróciło. Czeski naród, ponownie zapytany, dał jeszcze dobitniejszą odpowiedź; częstemi wyborami nie dali się obywatele czescy znużyć, zniechęcić; stronnictwo narodowe spotężniało. Głosowanie było tajne, dozorowane przez rząd anticzeski i przez namiętnych kasyniarzy niemieckich, więc zarzut, jakoby przewódzcy czescy terroryzowali naród, upada z kretesem.

Tagblatt pisze: „Donoszą nam ze źródła bardzo dobrego: Mimo że cały rezultat wyborów do sejmów jeszcze nie może być wiadomym, rząd jednak mógł już sobie urobić dość wierny obraz przyszłej Izby posłów Rady państwa. Otóż większość jej prawdopodobnie tak mało będzie przychylną reformie wyborczej, że rząd zastanowił prace przygotowawcze do odnośnego projektu, i nie wniesie tej reformy w Radzie państwa.“ Prócz tego, pytanie jeszcze: czy się zbierze jaki komplet Rady państwa.

Minister wyznań i oświaty wydał do namiestników okólnik, będący niejako programem jego. Okólnik ten po pierwsze nie zawiera zgoła nic, coby mogło dotyczyć Galicji; jestto jasny dowód, że co do Galicji ministerjum wyznań i oświaty jest sprzętem zupełnie zbytecznym. Powtóre, uderza on przeciw klerykałom i przeciw nim jedynie jest wystosowany, aby zamanifestować wobec Niemców, że nowy minister jest liberałem, i że gabinet Potockiego nie sprzyja klerykałom. Manifestację tę pisma wiedeńskie przyjmują z pewną niewiarą — żądając czynów, słowom tego okólnika odpowiednich. Okólnik ten podajemy poniżej.

Większość węgierskiej Izby niższej chce jeneralną rozprawę nad ustawą municypalną skończyć do d. 17. b. m. i potem odroczyć się na 6 tygodni, sprzeciwia się jednak temu lewica. Sejm zagrzebski wykreślił ze swego budżetu nietylko emerytury dla urzędników z czasów Bacha i Schmerlinga, ale i płacę żandarmerji. Nadto zatwierdził wymówienie kontraktu siostrom miłosierdzia w więzieniu lepogławskim; i mimo wstawienia się narodowców, odrzucił petycję żydów starowierców o obronę przeciw nowowiercom.

Nowo mianowany minister wyznań i oświecenia, dr. Stremayer, wydał z powodu objęcia urzędowania następujący okólnik do wszystkich namiestników i szefów krajowych:

„J. c. k. ap. Mość najwyższem rozporządzeniem z d. 30. czerwca raczył zamianować mnie ministrem wyznań i oświecenia.

„Mając zaszczyt z tego powodu upraszać panów o silne poparcie w sprawach mego wydziału dotyczących, pozwalam sobie dołączyć kilka uwag, z których p. zechcesz wymiarkować zasady, jakiemi w traktowaniu dotyczących przedmiotów kierować się będę.

„Ustawy międzywyznaniowe i szkolne, które na podstawie ustaw zasadniczych niezmiennie przeprowadzić, ulepszyć i dopełnić, do najważniejszych zadań ministerstwa wyznań i oświecenia należy, są równie jak sama konstytucja państwa w niektórych swych postanowieniach zawsze jeszcze przedmiotem żywych napaści. Nie wahają się konstytucji a z nią bytu monarchii, jakoteż skuteczności prawnie istniejących ustaw kwestjonować, a czynią to niestety! nawet osoby, które powołane są przedewszystkiem ze stanowiska swego jako apostołowie pokoju, ustawy cesarskie i świecką potęgę państwa szanować, i iść ręka w rękę z rządem, zostawiając w obrębie każdego wyznania przyznane wolne pola dla popierania najwyższych interesów ludzkości.

„Liczyć będę zawsze do najważniejszych zadań rządu strzeżenie i popieranie interesów religijnych, a przytem szczególnie będę sprawiedliwym dla licznie zwikłanych stosunków kościoła katolickiego, jak się rozwijały historycznie, aż do ich odpowiedniego czasowi przeobrażania się. Prawna opieka, jakiej się interes religii słusznie domaga, ma się według zdania mego nietylko zwrócić przeciw pomiatającym wszelką pozytywną wiarą, których ataki równie dobru powszechnemu, jak niemniej prawdziwej oświacie ludu ciężkie zadają rany, lecz także przeciw burzycielom religijnego pokoju, i przeciw tym, którzy niebieskiego daru religii do ziemskich celów nadużywają.

„Dalekim jestem od targnięcia się na niezawisłość opinii politycznej w jakiejkolwiek mierze, jeżeli się obraca na prawnym gruncie, i ujawnienie jej nie stoi w sprzeczności z zaprzysiężonemi obowiązkami. Mam również uzasadnioną nadzieję, że przekonanie, iż nic nie jest bardziej obcem rządowi, jak ciemiężenie religii i jej sług, pobudzi w kołach, niezbyt przesiąkłych namiętnemi przesądami, do żywszego objawienia się, austrjackie samopoznanie, prawdziwy patrjotyzm i lojalność dla dostojnej osoby naszego cesarza, niż to nieraz zdarzało się w zamęcie lat ostatnich. Gdzie jednak zaślepienie namiętności stronniczej prawne szranki przekroczy, żaden stan i żadna godność nie może dawać karty bezpieczeństwa zdradliwym agitacjom, których skutki tem byłyby opłakańszemi, gdyby razem z władzą państwa, powagę kościoła zachwiać miały.

„Co się tyczy szkoły ludowej, użytemi będą w razie gdyby jedno lub drugie postanowienie świeżo wydanych ustaw nie odpowiadało właściwościom szczepu lub kraju, wszelkie środki, jakich konstytucja hojnie dostarcza, aby ją ulepszyć.

„Otwarty opór atoli przeciw ustawom, dopóki mają moc obowiązującą, nie może być w żadnym kierunku cierpianym. I tu wprawdzie sędzia karny wystąpić może, lecz zarząd publiczny stanowczo choć bez namiętności użyje wszystkiego, aby opór złamać, w błąd wprowadzonych objaśnić i wykraczających wprowadzić w prawne tory. Przez wciągnięcie najbliżej interesowanych, przez energiczne połączenie się z władzami szkolnemi, przez żywą komunikację z organami autonomicznemi, powiedzie się politycznym władzom kraju cel ten osiągnąć i wzbudzić w ludności owo żywe zainteresowanie się nauką i oświatą młodzieży, bez którego ustawy szkolne nie zdolne są rozwinąć swej zbawiennej skuteczności.

„Nie spuszczam przytem z oka tej ważnej okoliczności, że nowe ustawy szkolne na ludność powiększej części nowe materjalne wkładają ofiary. Jeżeli można będzie owe ciężary w niektórych razach uczynić lżejszemi, gotów zawsze będę do tego, o ile środki przeznaczone mi na ten cel budżetem, wystarczą. Oczekuję również uzasadnionych pod tym względem projektów, które wezmę pod rozwagę.

„Polecając ponownie w końcu najgoręcej wszelkie przedmioty wyznań i oświecenia p... nieustannej uwadze i gorliwej pieczy, pozwól p..., abym okoliczność tę użył do wyrazu mego szczególnego poważania dla p..

Wiedeń d. 5. lipca 1870 r.

C. k. minister wyznań i oświecenia,
Dr. *Stremayer.*“

Skład przyszłego sejmu.

I.

Właściciele większych obranych jest 15 z własności mniejszej, z gmin, a 3 z miast. Dodawszy do tego 44 posłów, wprost z własności większej wybieranych, to właściciele większych w sejmie będzie 62. Gdy rzadko kiedy bywa więcej posłów w sejmie jak 130, a najczęściej bywa 110 do 120 głosujących, to właściciele więksi rozstrzygaliby przeważnie we wszystkich sprawach, osobliwie, iż w kierunku tym samym zawsze idzie z nimi i kilku posłów miejskich.

Jednakowoż co do kwestji prawnopolitycznej, nie pójdą posłowie właściciele więksi zgodnie. Podzielą się oni na stronnictwa. Również w sprawach ściśle wewnętrznych nie będą stanowić jednego obozu.

Zdaje się, że w tym roku utworzy się koło polskie, które we wszystkich sprawach, wynikających ze stosunku Galicji do państwa, będzie się wspólnie naradzało poza sejmem, i dążyło do tego, ażeby uchwały większości koła przyjęte były przez mniejszość. Niema jeszcze jednak pewności, iż ta solidarność koła uskutecznić się da. A nawet gdyby koło polskie się utworzyło, to jednak pojedyńcze odcienia tego koła nie zrzekną się prawa naradzania się między sobą. Takie nawet narady pojedyńczych odcieni z osobna są potrzebne, jeśli koło polskie ma okazać większą żywotność, a uchwały nie mają zapadać przypadkowo. przez pochwycenie zręczne większości.

Gdy podobne koło polskie istniało w pierwszej kadencji sejmowej, kilku lub kilkunastu panów posłów związawszy się z sobą, za kulisami ukartowywali plan, podług którego na zgromadzeniu koła mają rozdzielić rolę pomiędzy siebie, aby pochwycić większość dla swych wniosków. I teraz, gdyby koło polskie istniało bez ugrupowania się jawnego pojedyńczych odcieni, podobnie w tajemnicy zawiązana klika rej by wodziła w kole i w sejmie. — Najlepiej będzie, gdy każde zdanie rozwinie się najpierw jasno w obradach stronnictw, a potem dopiero zmierzy się w kole polskiem z zdaniami przeciwnemi. — Tym sposobem każda sprawa będzie wyświeconą dokładnie, a uchwały zapadać będą po najgruntowniejszej rozwadze.

Dzisiaj już przewidzieć można, że rezolucjoniści będą tworzyć większość w kole polskiem. Prawicę tworzyć będą krakowskie Stańczyki, a lewicę szczupła garstka federalistów.

Z faktem zerwania delegacji z Rady państwa liczyć się będzie musiał przyszły sejm, a jak się wyraził dr. Czerkawski w swej mowie wyborczej, jak konieczność zniewoliła delegację do zerwania z Radą państwa, tak tylko konieczność może skłonić sejm do obesłania Rady państwa. Jest to logika, nieprzeparta faktu opuszczenia Rady państwa przez naszą delegację! Jeżeli rządowi dzisiejszemu zależy na tem, ażeby się nowa Rada państwa zebrała, któraby przynajmniej tak jak dawniejsza fungować mogła, jeżeli mu więc zależy na tem, ażeby nasza delegacja w niej wzięła udział, to zniewolony będzie dla sejmu naszego stworzyć tę konieczność obesłania Rady państwa, stworzyć daniem sejmowi pewnej rękojmi, iż żądania Galicji popierać będzie. Między rządem a sejmem musi być pierwej w sejmie przeprowadzona ugoda, gdyż dopiero, gdy taka ugoda zapadnie, sejm, dla przeprowadzenia jej w Radzie państwa, zniewolony będzie wysłać delagację.

Takie stanowisko w sejmie zajmą prawdziwi rezolucjoniści. Nie wytworzyli oni sobie tego stanowiska z teorji, lecz wypadki same na to stanowisko ich wprowadziły, a za tem, co jest logicznym wynikiem wypadków, będzie zawsze i większość sejmowa, bo to najwięcej do przekonania każdego przemawia.

Zwracając się do faktu iż w przyszłym sejmie zasiędzie przeszło 60 właścicieli większych, nie przestrasza on nas wcale. Posłowie z własności większej odegrali główną rolę w sprowadzeniu

---

Przegląd literacki.

(*Kłopoty kronikarskie podczas wyborów. — Mamelucy koncypienci podczas wyborów. — Pogadanka przedmieszczan. — Bujna fantazja stronnictwa Dziennika Polskiego. — Sceny w ratuszu. — Słabe nerwy p. burmistrza. — Dr. M. każe użyć sikawek. — Rada wojenna pomiędzy dr. M. a p. burmistrzem. — Warunki pana Prauna. — Różne domysły: dla czego wojsko stanęło na rynku. — Lud chce żeby mu sprawę tę wytłumaczył p. Romanowicz. — P. Miłaszewski przemawia do ludu. — P. Smolka życzy ludowi dobrej nocy. — Co się śniło mamelukom.*)

Zdawałoby się, że żniwa kronikarskie są podczas wyborów, że fejletonista nic nie potrzebuje robić, jak tylko wyjść na ulicę, popatrzeć na grupę zaperzonych obywateli, stanąć na chwilę przed ratuszem, a już zapełni całą swą torbę kronikarską najróżnorodniejszemi postaciami pp. Rasiewiczów, Raptusiewiczów, i jak się oni wszyscy zresztą nazywają. Tymczasem rzeczy się zupełnie mają inaczej; nasi pryncypały, co polityką kierują, i piszą nad kroniką wstępne artykuły, zawierają różne przymierza, *pacta conventa* i układy z różnemi stronnictwami, kronikarzowi powiadają: siedź cicho przyjacielu i nie odzywaj się nic, dopóki nie miną wybory, po wyborach możesz sobie hulać po dawnemu.

Otóż i mnie nadzwyczaj markotno było podczas wyborów, dusza się rwała, żeby panu Smolce albo p. Czemeryńskiemu przypiąć jakąś łatkę, a tutaj jak na złość nazwiska tych panów na tej samej białej chorągwi figurowały, co naszych rezolucyjnych kandydatów i bez skompromitowania się, nic o nich uszczypliwego pisać nie było można. Powtarzali mi ciągle nad uszami: „trzeba głosować za nimi dla solidarności!“ „nie trzeba drażnić naszych sprzymierzeńców“ i t. d., słowem przychodziło mi nieraz do desperacji na widok tej wyborczej cenzury. Powiedzieli mi rezolucjoniści, których przedewszystkiem muszę słuchać, że wolno ci się śmiać tylko z mameluków, ależ kiedy mnie na złość chciało się śmiać z tych, z którymi moi pryncypali polityczni pozawierali *pacta conventa*, po raz pierwszy poczułem, jak to nie dobrze być musi pisać pod cenzurą, uważać na różnorodne względy, nie ukłuć tego, którego by się ukłuć miało największą ochotę. Dlatego też chodziłem podczas wyborów jak struty, nic mnie zainteresować nie mogło, p. Sanciewicz przed bramą ratuszową, pełniący obowiązki honorowego strażnika, zdawał mi się być człowiekiem takim, jak inni śmiertelnicy, mali żydkowie przybijający wielkiemi goździami na rogach ulic plakaty mameluckie nie wzbudzili we mnie zajęcia. Byłem w desperacji... tembardziej, że widziałem nierówne agitatorskie szanse. Cały kahał był po stronie mameluków, a jeden p. Jolles, który miewa własne zdanie i opiera się kahałowi, wyjechał na jarmark do Ułaszkowiec... hciałem już nawet zaproponować, aby wybory przenieść do Ułaszkowiec, ale ze snu obudził mnie głos jakiegoś przedmieszczanina, który jak od komarów oganiał się od natrętnych młodzików, wpychających mu do ręki kartki z kandydatami mameluków, mówiąc, że on „w sercu nosi swoich kandydatów.“

Podczas wyborów wypróżniły się wszystkie kancelarje mameluckich adwokatów, gdyż koncypienci zamiast pisać pozwy, trudnili się forytowaniem swoich mecenasów.

—Ci młodzi panicze — mówił o nich jeden przedmieszczanin — chodzą do nas i chodzą człekowi spokoju nie dają, chcieliby nas koniecznie przekabacić. Taki czarny jakiś, powiadają że od mameluków, namawia, żeby nie chodzić głosować, że tam będą bójki, że to wszystko głupstwo, że cesarz zrobi co chce.

— A może i ma rację — mówił drugi.

— Kiedy mu jakoś nie dobrze z oczów patrzało, a mnie się wszystko zdaje, że on dla tego chciał nas namówić do wstrzymania się od głosowania, bo wiedział, że głosowalibyśmy za tymi, co napisani na chorągwi.

— Ja tam się Wojciechu nie rozumiem na polityce, ale mnie się to jakoś nie dobrze wydaje, żeby nazwiska ludzi pisać na chorągwiach, dawniej tylko pana Jezusa z procesją obnosili, a teraz piszą na chorągwiach takich ludzi jak my.

— To nic nie szkodzi, chorągwie nie poświęcane, a lepiej przecie otwarcie chodzić z chorągwią i pokazywać ludziom nazwiska posłów, aniżeli w bóżnicy zmawiać się z żydami i milczkiem szukać wejścia do sejmu.

Nigdyśmy nie myśleli, że stronnictwo *Dziennika Polskiego* posiada tak wiele fantazji w wynajdywaniu środków agitacyjnych, Nie dosyć już bowiem najróżnorodniejszych plakatów, odezw i zachęceń, ów sławny koń wszakże z jeźdźcem w masce, przybranym w afisze z nazwiskami mameluckich kandydatów, zostanie *in saecula saeculorum* świadectwem bujnej mameluckiej fantazji. Znać, że to fantazja wschodnia, biorąca swój początek niedaleko krain, w których trojański koń się wychował. Niedosyć zresztą komedji z koniem, mamelucy najczystszej wody przebierali się za „orłów“, aby wzbudzić tym sposobem zaufanie do siebie pomiędzy ludem i agitować ze skutkiem w swoim duchu. Bieda jeżeli ktoś na tyle już nie ma wiary, że w cudzą sukienkę przebierać się musi, aby mógł mówić do ludzi.

Po takich komedjach, po takich maskaradach nie dziw, że wybory pozostawiają pewien niesmak, pewne zmęczenie. „Dajcie mi spokój z polityką!“ ten i ów powtarza i radby się jak najrychlej dostać na świeże powietrze i nie widzieć przed sobą owych min sumiastych, owych oczu podstępnych, szukających tylko sposobu w jakiby cię w pole wprowadzić można.

Bardzo zabawna scena odbywała się w ratuszu w dzień wyborów około godziny dziesiątej wieczór. Ciekawa rezultatu wyborów publiczność czekała cierpliwie przed ratuszem, słuchając kiedy nazwiska posłów spadną z okna ratuszowej sali, pan burmistrz wszakże obawiał się widać jakiejś wymarzonej rewolucji, to też z największym niepokojem przechodził się po salach...

Publiczność się niepokoi — chce okna wybijać“ – szepnął p. burmistrzowi, ktoś kto snać chciał wypróbować jego słabe nerwy.

P. burmistrz zbladł, oczy w słup stanęły, a ręce mimowoli chwyciły się któregoś z towarzyszy, który stał od okna, aby w razie danym służyły za parawan.

—·Jesteście radcami — radźcie więc — radźcie.. panie Miłaszewski, panie Dąbrowski, idźcie panowie do okien uspokoić publiczność.

— Ja wam powiadam — odezwał się dr. M. — że najlepiej wytoczyć sikawki, kilka razy oblać ich zimną wodą a rozejdą się do domu.

Nowy wniosek w okamgnieniu przebiegł przez głowę p. burmistrza.

Gdzie jest p. Praun? — prosić p. Prauna! — wyszedł rozkaz.

Pan Praun przybiegł co prędzej z kilkoma pompierami, sądząc że co najmniej sala ratuszowa w płomieniach.

Złożono radę wojenną: Dr. M. bronił zacięcie swego wniosku. P burmistrz nie wiedział właściwie co będzie odpowiedniejsze, czy sikawki p. Prauna, czy cała załoga wojskowa ze Lwowa, z Gródka i ze Stanisławowa. Zapytano się o zdanie komendanta siły ogniowej.

Ja wystąpię z sikawkami — odezwał się p. Praun, ale pod tym warunkiem, że mi dacie do zasłony sikawek batalion wojska... bo inaczej nie tylko ze mną źle będzie, ale i z p. burmistrzem..

Obecnym włosy stanęły na głowie – co to będzie! — co to będzie! — oblężenie ratusza, bastylla! — noc św. Bartłomieja! — Hugenoci!..

Dalszej rozmowy nie słyszałem, tylc tylko wiem, że po chwili ukazało się wojsko na rynku, dla czego, zkąd? — na to nikt nie umie dać odpowiedzi, nawet sam p. burmistrz. Kto wojsko sprowadził? — niewiadomo. p. burmistrz powiada że nie..., policja utrzymuje, że wojsko jej tylko zawadzało..., rząd mówi, że się do wyborów nie mieszał, komenderującego nie ma we Lwowie, nie ma więc winowajcy i zdaje się, że to p. Praun musiał się znieść z ministrem obrony krajowej i w pół godziny skonsygnować kilka kompanij wojska...

Wojsko stanęło — tymczasem publiczność najrozmaitsze robiła domysły. Wojsko potrzebne — mówili jedni — żeby chłopaki od szewców nie wybijali szyb na Zarwanicy...

— Wszak na zgromienie chłopaków wystarczy policja — odezwał się ktoś starszy...

— Nie wierzcie nikomu — przebiegł wołając jakiś kapotowiec — wojsko idzie na Prusaka...

— Tak—tak – dodał ktoś z boku — w Madrycie i w Pekinie rewolucja, papiery spadły a herbata podniosła się w cenie...

— Nie prawda—zakrzyczało kilku—co tu ma wojsko znaczyć! — Romanowicz nam wytłumaczy, dajcie nam Romanowicza!

—Romanowicza! Romanowicza! — powtórzyło kilkaset głosów...

W sali wyborczej w ratuszu tymczasem usłyszał p. burmistrz złowrogie wołanie: „Czemu oni wołają Romanowicza? -- gdzie Romanowicz?

— Panie Miłaszewski, idź pan do okna im wytłómaczyć...

Pan M. zbliża się do okna i zaczyna mówić donośnym głosem:

— Szanowni obywatele! — Uciszcie się... pan Romanowicz poszedł na kawę.

—Wiwat! — niech żyje! — wiwat! – Romanowicz! — wiwat!...

— Szanowni obywatele!... Komisja wyborcza prosi o chwilkę cierpliwości, skrutynium jeszcze nie ukończone...

— Niech żyje! — na co wojsko?! — wojska nie trzeba!...

Po chwili niewidzialna jakaś ręka pousuwała wojsko z rynku, ten i ów zaczął sobie tłumaczyć, że „już poszli na Prusaka“ — i porządek został przywrócony. Została się tylko nauczka dla owego ktosia, co kazał wojsku wystąpić, że rewie wojskowe podczas wyborów mogą niepotrzebnie nabawić kłopotu p. burmistrza i p Prauna, wprowadzić w posądzenie, że się znosi z p. ministrem obrony krajowej.

Ciekawy ten dzień tem się zakończył, że kilkaset ludzi poszło jeszcze przed okna p. Smolki wołać „wiwat!“ P. Smolka pokazał się w oknie, powiedział: „idźcie dzieci spać — dobranoc — dziękuję wam!“ a mamelukom śniło się, że posiedli królestwo niebieskie i że taka zgoda nastąpiła z Niemcami, iż p. Polanowski z p. Hasnerem grają sobie taroczka, przyczem p. Szindler gwizda nutę „jeszcze Polska nie zginęła“.

---

zerwania z Radą państwa. Grocholski, Ludwik Wodzicki, Czerkawski, wszyscy trzej posłowie większych własności byli przewódcami w tej akcji i spodziewać się należy, że i w obranym kierunku pójdą i nadal.

W sprawach zaś ściśle wewnętrznych spodziewać się należy, że właściciele więksi będą mieli tyle taktu politycznego, iż nie nadużyją swojej liczby, swojej przewagi, wiedząc, iż oburzyliby tem przeciwko sobie ludność myślącą.

Jeśli przyszły sejm nasz przy dzisiejszym jego składzie uchwalać będzie ustawy w duchu postępowym, to przy przyszłych wyborach liczba posłów z własności większych jeszcze wzrość może. Lecz jeśliby uchwalano ustawy wsteczne, na korzyść jednej klasy, lub na korzyść własności większych, to podniosły by się w kraju przy przyszłych wyborach, które na dalej po zmianie ordynacji, za rok lub dwa, nastąpią, krzyki przeciwko właścicielom większym, a wtedy z miast i gmin wiejskich pewnieby żaden z nich nie wszedł do sejmu.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 7. lipca.

(*sk.*) Tak cicho było i spokojnie, tak pogodnie do niedawna na europejskim widokręgu politycznym. Z pełną ufnością spoglądali politycy na zbliżające się kanikuły i sądzili, że nic ich nie zmusi do przerwania wywczasu pod cienistą gazet próżnią. Cezarowie ziemscy, raczyli odwiedzać jeden drugiego, by wychyliwszy na sutych obiadach, co późno w noc się przeciągały, liczne toasty na wzajemną cześć i chwałę, udać się potem pod oddalonych alei sklepienia, dokąd tylko drżący księżyca promyk przedrzeć się zdołał, na przechadzkę z damami, które według świadectwa *Starego Fremdenblattu*, nie były „Hofdamami"... Ministrowie albo chorowali w czarownych wiejskich ustroniach, lub też zamierzali przejechać się do żon swoich, chorujących na migrenę w takowych. Bankierzy, ferwaltungsraci, rentierzy i inni tego świata bogowie, sapali śród *dolce far niente*, po ślicznych wilach, na miękkich dywanach, odpoczywając po znojach życia giełdowego w zimie i na wiosnę. Wszystko było zadowolone z świata i z siebie, jak się jest zadowolonym, gdy po trudzie w miękkiej spoczniesz pościeli.

Wszyscy zadowoleni zapytacie? A ci co zmuszeni wieść żywot żmudny, śród gorąca lipcowego na brukach miejskich? I dla tych postarano się o rozrywkę — rozrywka być może pełna sarkazmu i ironii — ale zawsze rozrywka... Wytoczono przecież robotnikom w dwóch głównych miastach Europy proces o zdradę stanu.

W tem weszła po nad krajem kastanietów, złota i gorejących oczu, gdzie po zabawce, rewolucją zwanej, bawiono się dość długo i wytrwale w ciuciubabkę, mała chmurka i wzrastając w oczach, grozi burzą pół Europie. Wszystko ocknęło się ze snu poobiadowego, giełda skrzypi i chrypie, druty telegrafów brzęczą, że omal nie pękają — kurjery cwałują do różnych letnich mieszkań cesarskich, ruch, zamięszanie, popłoch między dyplomatami, jak między bydłem na paszy, gdy nawalnicę przeczuwa — słowem *Die schönen Tage von Aranjuez sind vorüber...*

Wszak domyślacie się, że mówię o wstrząsającej podstawami świata nowinie, iż jakiś szwabski Hohenzoller oświadczył przyjąć koronę wypędzonej Izabeli... I to ma być przyczyną wojny? Tak tu upornie twierdzą przynajmniej w Wiedniu, wskazując na oświadczenie rządu francuskiego, przesłane niedawno królowi pruskiemu, o którem zapewne już wiecie... We dwa tygodnie będziemy mieli albo dalszy ciąg kanikułów dyplomatycznych — albo, jak zapewniają, we cztery krew się poleje na brzegach Renu.

Wojna o koronę w wieku 19tym — czy to podobna? pytają niektórzy.

Dlaczegoż nie? brzmi odpowiedź innych. Cezarowie Rzymu potrzebowali dla swego rozweselenia amfiteatru i walki ludzi z dzikiemi zwierzętami, nowocześni jako więcej rozwinięci i postępowi pragną wrażeń bitew, kurzu, posoki i tumanów nie z piasku areny, lecz z kłębów dymu prochowego podniesionych... O szczegółach tego konfliktu koronnego między Prusami i Francją nie piszę, gdyż dzienniki zagraniczne lepiej i obszerniej was o tem oświecą. Wspomnę tylko, że tu we Wiedniu wszystko, co macza palce w dyplomację, na nogach i z nastrzępionemi uszami.

Miałażby Austrja odgrywać w tej kwestji także jaką rolę, gdyby się nie udało ognia ugasić na drodze spokojnych układów? Nie wiem, to tylko pewna, że stary *Fremden blatt* rozpływając się przez dni kilka, z radości i rozkoszy nad okazywanemi ks. Albrechtowi grzecznostkami przez cara w Warszawie i donosząc regularnie, bez opuszczenia rozumie się zwykłych *geruhte* i *Höchstdieselben* z wszelkiemi drobnostkami jak car krzyczał: hurrach cesarz austrjacki, a arcyksiąże odpowiadał wzajemnie: hurrah car moskiewski, dziś ni z tego ni z owego oświadcza, że podróż ta i grzecznostki nic miały żadnego politycznego znaczenia, że Austrja nigdy nie pójdzie drogami Moskwy, że tę ostatnią słusznie posądzano o nienawiść śmiertelną do Austrji, bo ona to nie dopuściła ugody narodowościowej itd. Figurujemy i my w tem oświadczeniu, jako jeden z powodów że o przyjaźni zażyłej obudwu państw ościennych mowy być nie może.

Czy artykuł ten napisany jest wobec wyborów galicyjskich, czy też wnioskować zeń wypada, że mianowanie ks. Grammont ministrem spraw zagranicznych we Francji nie było bez znaczenia i uważać go jaką apelację do patrjotyzmu Polaków trudno powiedzieć.

Przypadkiem czy z umysłu przyniosła i nowa *Presse* dzisiaj wstępny artykuł, na który zwróciłem już waszą uwagę w telegramie. Jestto owa przepowiedziana przezemnie odpowiedź na wezwanie *Tagespressy* i *Fremdenblattu*, by się centrały łączyli z Polakami przeciw klerykałom. Nie ma zgody z Polakami, którzy nie warci by ich brać na serjo, podobnie jak nie ma bezpośrednich wyborów z pominięciem grup, skrzeczy jasno i dobitnie płatny korsarz publicystyczny. I z menerami to, na których żołdzie ów korsarz, chcą nas godzić, pchają, byśmy z nimi szli ręka w rękę.

A wiecie za co te wycieczki namiętne na Polaków, o których nowa *Presse* milczała tak długo? Dwie podają przyczyny. Jedni prawią, że czując żer, krucy się gromadzą, by otoczyć wiankiem nieprzebitym trupa i niedopuścić nikogo do stypy. Drudzy powiadają, że to za to, iż przeszli rezolucjoniści przy wyborach wiejskich, których ten dziennik zwie klerykalno-arystokratycznymi, a mamelucy upadli, i pewnym jest, że i w miastach tak będzie.

Z zagranicy

I dziś ponad wszystko góruje sprawa hiszpańska. Francja groźną przybrała postawę, z czego wnosząc można by uwierzyć w nieodzowność wojny.

Napoleon w Saint-Cloud pracuje całe dnie z ministrami porozumiewając się z gabinetami różnych państw europejskich. Olozaga został tam wezwany i wręczył cesarzowi własnoręczny list Prima, usprawiedliwiający wystąpienie rządu madryckiego.

Książe Napoleon przed wycieczką do Skandynawii, jaką przedsięwziąć zamierzył, po porozumieniu się z cesarzem, ma jeszcze wyjechać do Włoch, a to celem skłonienia teścia swego, Wiktora Emanuela, na stronę Francji. Jednocześnie słychać, że gabinet florencki wysyła jenerała Menabrea do Paryża z misją polityczną, a więc zapewne dla porozumienia się w sprawie sporu z Hiszpanią, a przyczem niewątpliwie będzie rozmowa i o Rzymie. Poseł francuzki Benedetti zaś równocześnie wezwany z Berlina do Paryża dla odebrania osobiście instrukcji do swych czynności.

Niezależne od rokowań powyższych Francja robi przygotowania na wielką skalę do walki: *W ministerjum wojny ma panować niezwykła ruchliwość. Z Algieru, jak słychać pcwołano wojsko do Francji. Urlopnicy wezwani pod broń. Minister marynarki wreszcie przesłał rozkaz telegrafem eskadrze morza śródziemnego, aby trzymała się w pogotowiu do wystąpień. Do różnych zaś portów wysłano rozkazy względem przygotowania okrętów przewozowych.* Pośpiech jednak podobny w przygotowaniach prawdopodobnie okaże się zbytecznym, gabinety bowiem londyński, florencki, wiedeński i stambulski występują wspólnie z Francją, przedstawiając Prusom i Hiszpanii odpowiedzialność, jaką przeprowadzając swe zamiary do skutku na siebie ściągnąć one muszą. Przedstawienia te zapewne zostaną usłuchane, a ztąd obawa wojny rozchwianą. W to wierzy ministerjum tuilleryjskie, widzieć to można z przemówienia Olliviera w Ciele prawodawczem przy rozprawach nad interpelacją dep. Cochery. Przywódca gabinetu występując wówczas, jako minister konstytucyjnego państwa, co wreszcie nie zawsze zwykł czynić wyrzekł:

„Oświadczenie Grammonta nie pozostawia żadnej wątpliwości, czy rząd chce pokoju, lub wywołuje wojnę. Rząd chce pokoju lub wywołuje wojnę. Rząd chce pokoju, pragnie go namiętnie, ale pokoju z honorem. Rząd też przekonany, że oświadczenie Grammonta sprowadzi pokojowe załatwienie, gdyż ile razy Europa przekonana jest, że Francja n i e w z r u s z o n ą jest w swym prawowitym obowiązku, nie opiera się Europa żądaniu Francji. Nie chodzi tu o cel ukryty, a jeżeli wojna jest potrzebną, rząd nie będzie jej prowadził bez przyzwolenia ciała prawodawczego, gdyż żyjemy pod rządem konstytucyjnym. Ręczę honorem, że nie ma w tem wstecznej myśli, gdy mówimy, że pragniemy pokoju i jeżeli wyrażamy przekonanie, że pokój będzie, skoro znikną wszelkie rożnice stronnictw".

Dla wywarcia pomyślnego skutku, rząd francuski korzystając z namiętnej niechęci u Francuzów do Prus, nie stara się o jej złagodzenie, ale przeciwnie w pismach inspirowanych przez energiczne wystąpienia ją podsyca. *Constitutionel* opisując, jakiego przyjęcia doznało w Ciele prawodawczem oświadczenie ks. Gramonta (w sprawie Hohenzollerna) mówi: Rząd zrobił, co zrobić musiał. Odpowiedział w godny sposób na intrygę, którą miał prawo poczytać za zniewagę i pogróżkę. Odpowiedział Prusom, które mniemały, że nasza cierpliwość jest bez końca; odpowiedział Primowi, który chciał sobie z nas szydzić. Kandydatura Hohenzollerna była aktem nieprzyjacielskim, na który rząd czujny zwrócić musiał uwagę. Pokój Europy zawisł dziś od Prus i Hiszpanii. Doniesienia nadeszłe wczoraj wieczór każą się spodziewać, że patrjotyzm hiszpański dopomoże Prusom do wydobycia się z fałszywej sytuacji. Słyszymy bowiem, że najznakomitsi członkowie hiszpańskiej partji liberalnej wypierają się manewru Prima. Bismarkowska *Nord. allg. Zeitg.* odpowiadając na ataki dziennikarstwa francuskiego, występuje dość pokojowo, i zdaje się wierzyć, iż grożąca burza nie będzie miała żadnych następstw, a w odpowiedzi niejako na domaganie się Francji o jakich półurzędowy *Constitutionnel* wspomniał, wyraża się w sposób dość elastyczny, z którego zdaje się jednak powiewać duch pokojowy. „Kwestja kandydatury hiszpańskiego tronu, mówi organ pruski, zawisła od uchwały kortezów, a nie od życzeń lub obaw zagranicy. Rządy niemieckie i naród niemiecki nie będą się mieszać w wewnętrzne sprawy hiszpańskie. Nic nie daje im prawa do tego mieszania się. Tylko kortezy mają głos w tej sprawie. Niemcy będą się zachowywać neutralnie."

Odpowiedź taka, dana na żądanie zabronienia ks. Hohenzollern przyjęcia korony hiszpańskiej byłaby dość zręczną bo zasada, iż każdy rządzić ma prawo sobą, jest bardzo sprawiedliwą. Z tegoż oświadczenia możnaby rokować, iż spór jest blizkim korzystnego dla Francji rozwiązania, niepodobna bowiem przypuszczać, aby Hiszpania, niewspierana, przez Prusy zdecydowała się narazić sobie bez mała, że nie wszystkie większe mocarstwa Europy i stać uparcie przy swojem zwłaszcza, że zjednać większość głosów ks. Hohenzollern w kortezach, wobec istniejących w Hiszpanii stronnictw nie będzie dla rządu rzeczą według nas podobną.

Czy tylko oświadczenie z jakiem występuje *Nordd. Ag. Ztg.*, a które nie bez powodów słusznych brać można za równobrzmiące z odpowiedzią Bismarka, jest szczerem i w dobrej wierze powziętem, a nie jest prostym wykrętem. Jeżeli ono jest istotnem, to świadczy, iż Prusy na odwrót są przygotowane, z ich to tylko natchnienia rząd madrycki mógłby zdobyć się na tak energiczne wystąpienie, o jakiem pisze *Imparcial* a mianowicie, że na radzie ministrów odbytej w La Granja panowała zupełna zgodność. Rejent pochwalił postępowanie Prima. Wszyscy ministrowie upoważnili ministra spraw zagranicznych do rozpoczęcia rokowań dyplomatycznych, aby przedstawić kortezom, kandydata odpowiadającego życzeniom większości doputowanych. Kortezy zwołane będą na dniu 21. lipca, a wybór nastąpi d. 1. sierpnia. Partja ministerjalna spodziewa się, że kandydat otrzyma 200 głosów. Kandydat przybędzie wtedy d. 1. listopada, jako w dniu zebrania się ponownie kortezów. Eskadra hiszpańska udałaby się po niego do jednego z portów niemieckich. Kandydat otrzymałby listę cywilną 20 milionów.

Postanowienia te jednakże prawdopodobnie zostały powzięte w początkach akcji, a więc przed świadomością wrażenia, jakie w Europie sprawią, dziś więc pod naciskiem mogą uledz zmianie.

Nietylko z powodu sprawy hiszpańskiej zagraża Prusom klęska, bo i drugi ajent pruski, ks. rumuński, jest blizki wylotu, agitacja stronnictwa czerwonego, nieprzyjaźnego Prusakom, jest bowiem tak silną, iż rewolucja w Rumunii nie może być żądną niespodzianką — położenie zaś pruskiego pupila tem trudniejsze, że umiał on tylko zrazić do siebie wszystkie w kraju stronnictwa, a nikogo nie przywiązał.

Wice-król Egiptu przybył do Konstantynopola, i jest tam uroczyście przyjmowanym.

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego

od 15. kwietnia do 15. czerwca 1870.

(Ciąg dalszy.)

Na przedstawienie Wydziału powiatowego grodeckiego zamianował Wydział krajowy inspektorem drogowym Wgo Henryka Jankę, jego zastępcą Wgo Kawanę.

Wydział krajowy uwolnił od służby konduktora drogowego Mühlera, na jego miejsce do Tłumacza przeznaczył konduktora Cywińskiego, na zastępcę do Pomorzan konduktora Baranowskiego, konduktora Rondewalda z Żółkwi do Horodenki, a konduktora Helferta do Żółkwi.

Wydział krajowy zatwierdził komitet złożony przez Wydział powiatowy mielecki w celu nadzorowania budowy drogi dembicko-baranowskiej, i przeznaczył inżyniera Rymaszewskiego do prowadzenia wspomnionej budowy.

Wydział krajowy polecił, ażeby trawę po rowach przy drogach krajowych wypuszczać w dzierżawę, jednak pod warunkiem, że jej nie wolno wypasać, tylko kosić.

Na zapytanie Wydziału powiatowego w Żywcu, do jakiej klasy wyborców należą sekretarze Rad powiatowych, i czyli Rada powiatowa na mocy §. 26 ust. o repr. pow. ma prawo orzekać o randze swych urzędników, Wydział krajowy odpowiedział: że skutkiem odmówienia sankcji uchwale sejmowej, powziętej na ubiegłej kadencji sejmu krajowego, co do zrównania urzędników powiatowych i gminnych z urzędnikami rządowymi i przyznania im charakteru publicznych urzędników, sekretarze i inni urzędnicy Wydziału powiatowego nie mają rangi według skali szematu dyet dla rządowych urzędników, a nadto nie będąc urzędnikami krajowymi, w grupowaniu przy wyborach gminnych do tego koła wyborczego mają być policzani, do którego ze względu na wysokość opłaconego w gminie podatku, tak samo jak inni członkowie gminy do wyborów są uprawnieni.

W skutek zapytania komitetu dla pożyczek hypotecznych z powodu pożaru w Stanisławowie, co do trwania mandatów jego członków, mianowanych przez dawniejszą Radę gminną, Wydział krajowy odpowiedział, że wobec wyraźnego brzmienia §. 3 ust. kraj z dnia 11 listopada 1868 niema powodu, aby komitet przez Radę gminną mianowany i przez Wydział krajowy zatwierdzony, ze zmianą Rady gminnej ustępował, ponieważ ustawa nie wymaga, aby komitet przez każdoczesną Radę gminną lub z jej grona był wybierany.

Na relację zwierzchności gminnej i Wydziału powiatowego w Myślenicach, że dwaj członkowie tamecznej Rady gminnej, z których jeden pełnił obowiązki kasjera, drugi kontrolora kasy miejskiej, po zrezygnowaniu na godność radnych i na urzęda swe zatrzymali klucze od kasy gminnej i wzbraniają się zwrócić takowe, Wydział krajowy oznajmił Wydziałowi powiatowemu, iż Rada gminna popełniła błąd, przyjmując rezygnacje i uwalniając od służby pomienionych urzędników, nie zarządziwszy pierwej szkontra kasy, oddania ksiąg i rejestrów, oraz rachunków i aktów kasowych; dalej że postępowanie tych urzędników jest przewinieniem służbowem, i w każdym razie odpowiedzialność prawna, za wszelkie z samowolnego ich postępowania dla gminy wynikłe, lub wyniknąć mogące straty na urzędnikach tych ciężyć i poszukiwane być ma; wreszcie, że należało zaraz na wstępie wezwać pomocy ramienia sądowego celem przeszkontrowania kasy, co i obecnie natychmiast uczynić należy, jeżeli stan określony wyżej dotąd trwa. Zarazem uchwalił Wydział krajowy udzielić c. k. namiestnictwu sprawozdania Wydziału powiatowego i zwrócić uwagę na postępowanie c. k. starosty, który odmówił wręcz pomocy swej ku przywróceniu normalnego stanu.

Wydział krajowy odmówił poparcia u c. k. namiestnictwa, żądania Wydziału powiatowego żywieckiego, ażeby c. k. starosta obowiązany był dostarczać żandarmów do egzekwowania wyroków zwierzchności gminnych, ponieważ zwierzchność gminna ma w ustawie przyznane sobie środki do wykonania orzeczeń swoich i przed wyczerpaniem tychże nie powinna udawać się o pomoc do c. k. starostwa.

Na rekurs zwierzchności gminnej miasta Gliniany oświadczył Wydział krajowy, że takowa ma prawo bez wyższego pozwolenia i bez osobnej ustawy krajowej pobierać 60 procent dodatku do podatku od trunków spirytusowych i 50% dodatku od podatku od piwa, któreto opłaty istnieją w Glinianach od czasów dawniejszych, były pobierane w r. 1867 w pomienionej wysokości za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa, a w latach 1868 i 1869 bez wyższego zezwolenia, a to na mocy § 81 ust. gm. Ustawa krajowa potrzebną jest tylko do zaprowadzenia nowych lub do podwyższenia istniejących już opłat tego rodzaju, które nie można zaliczać do rzędu dodatków do podatku konsumcyjnego bo podatek od wódki i piwa opłacają producenci a nie konsumenci, lecz jedynie do rzędu opłat, wymienionych w §. 81 ust. gmin. Wydział krajowy wyraził zarazem uznanie wydziałowi powiatowemu za gorliwe i dokładne przeprowadzenie czynności, wypływającej z obowiązku czuwania nad całością majątku gminnego, jakoteż nadzieję, że wydział powiatowy postępować będzie w tej sprawie na przyszłość z równą gorliwością i sprężystością, dopóki nie osiągnie zamierzonego celu, t. j. wprowadzenia ładu w gospodarstwie gminy i przynaglenia zwierzchności gminnej do zgodnego z przepisami ustawy gminnej administrowania majątkiem gminnym. A jakkolwiek odmówienie pozwolenia na pobór powołanych opłat byłoby najskuteczniejszym środkiem przymuszenia gminy, aby się zastosowała do poleceń wydziału powiatowego i przepisów ust gmin. przecież wobec wyraźnego brzmienia ustawy nie można jej odmawiać prawa, które posiada, i przed zaprowadzeniem odpowiedniego ładu w gospodarstwie niepodobna zamykać jej źródła dochodu, którem dotąd pokrywała swoje potrzeby.

Wydział krajowy nienwzględnił rekursu kilku mieszczan rzeszowskich przeciw sprzedaży części gruntów fundacyjnych szpitalu ubogich w Rzeszowie, mianowicie 28 morg. 1250 s. □ za cenę 4260 zlr. i 2 morg. 1425 s. □ za cenę 525 zlr. w. a. z powodów: że sprzedaż pomieniona nastąpiła w skutek uchwały Rady gminnej, zatwierdzonej przez Wydział powiatowy w myśl §. 99 lit. *a.* ust. gm. a zatem w granicach legalnych, wreszcie, że uzyskane ztąd kwoty są odpowiedne wartości sprzedanego przedmiotu, a ulokowane korsystnie, przyniosą zakładowi pewny i wyższy trwały dochód, niżeli dotąd czynsze z wydzierżawienia pomienionych gruntów przynosiły.

Na rekurs zwierzchności gminnej miasta Łańcuta zniósł Wydział krajowy orzeczenie Wydziału powiatowego łańcuckiego, którem odmówiono zatwierdzenia uchwałom Rady gminnej łańcuckiej w sprawie zorania i wydzierżawienia parcel pastwiska gminnego, w objętości 10 morg. 95 s. , z powodu: że według dochodzenia stanu sprawy parcele rzeczone od dawna, aż do najnowszych czasów wypuszczane bywały w dzierzawę, z której czynsz wpływał do kasy gminnej, wreszcie, że przemienienie pastwiska na rolę przez zwiększenie opłaty dzierżawnej przyniosło korzyść funduszowi gminnemu. (D. n.)

KRONIKA

Wiedeń d. 6. lipca.

(*sk.*) *Proces robotników.* — Ciąg dalszy.) Otóż w duchu programu Eisenachskiego, mieli Oberwinder i Hartung wraz z Scheuem agitować we Wiedniu i innych miastach pomiędzy robotnikami, i dążyć wprost do utworzenia rzeczypospolitej w Austrji. Tak bowiem wykłada prokuratorja słowo *freier Volksstaat*, opierając się na stenograficzne sprawozdania obrad kongresowych. Założono w celu propagandy dziennik socjalistyczno-demokratyczny, *Volksstimme*, redagowany przez Oberwindera i Hartunga, którytc dziennik publicznie przyznawał się do zasad Eisenachskich, i wspierany był z funduszu rewolucyjnego, założonego w r. 1848 w Szwajcarji. Wydano także manifest do ludności wiejskiej, wzywając ją do łączenia się z robotnikami, i usiłowano nawet podburzyć wojsko, i zrobić je sobie przychylnem, by w razie danym unicmożliwić opór z tej strony. Ten ostatni zamiar wyczytała prokuratorja w notatce pularesu oskarzonego Mosta.

Gdy tak teren został przygotowany, przystąpili przywódzcy, szczególnie Oberwinder i Hartung, do znanej demonstracji 13. grudnia, przez którą chcieli wywrzeć presję na rząd, i wypróbować organizację. Demonstracja miała być na długo przedtem obmyśloną i agitowaną, a w ostatniem zdaniu petycji, wysłanej od tłumów zebranych do ministra Taaffego, która brzmi: „gdyby rząd nie uczynił zadość żądaniom tu wyrażonym, staćby się mogło, że lud w większej jeszcze pojawiłby się liczbie" — upatruje prokuratorja czyn publicznego gwałtu, oznaczony jako zbrodnia paragrafem jakimś kodeksu karnego — i oskarza on prócz powyżej wzmiankowanych, jeszcze Schäftnera Berkę, Pfeifera, Hackera, Eschingera, Baudischa, Dorscha, Schönfeldera i Ge[illegible] końcu mniema prokuratorja posiadać [illegible]zówki, że cały ruch dążył do rewolucji, dowodzi to jeszcze tem, że program Eisenachski nie dałby się na drodze legalnej przeprowadzić w Austrji. Że zaś już po potępieniu programu tego przez rząd, Pabst, Schönfelder, Perrin, Most, Scheu, Berka i Häck poczęści wstąpili jako członkowie do partji wyznającej go, po części innych do wstąpienia pobudzali, to wypada ich oskarzyć o zdradę stanu wraz z Oberwinderem, który duszą był całego ruchu, i głównym agitatorem. Pabst nadto usiłując skryć przed rewizją papiery Scheua, wykroczył jeszcze przeciw §. 241.

Dotąd akt oskarzenia w streszczeniu. Długi on, i o strasznych prawi zbrodniach, choć może mniej jasny, jakby się spodziewać należało przy pociągnięciu do odpowiedzialności 8 ludzi za zdradę stanu, a 6 za zbrodnię publicznego gwałtu.

Zobaczmy teraz, jakie potwierdzenie znalazł on przy przesłuchaniu oskarzonych, które zaczęto od mniemanej głowy — Oberwindera.

Niepodobna mi zapuszczać się w obszerne sprawozdanie zeznań i obrony pojedyńczych robotników, gdyż zajęłoby to wiele miejsca i czasu. Ograniczę się więc tylko na charakterystyce wybitniejszych osobistości tego grona, wskażę na ważniejsze i interesujące epizody niektórych przesłuchiwań, a potem przejdę do ogólnego takowych rezultatu.

Gdy rzucisz wzrok na grupę więźniów, co w ciągu rozprawy stali się przedmiotem najżywszej sympatji wszystkich prawie słuchaczy, to mimowolnie spocznie on na czarno ubranej postaci, o kruczych włosach i brodzie, wysokiem, otwartem i myślącem czole, spojrzeniu przenikliwem, bystrem, twarzy inteligentnej i męskiej, której wyraz ma coś szlachetnego i przyjemnego w sobie. Całej postawie i wszystkim ruchom nie brak elegancji i wytworności wielkiego świata — choć przebijająca się trochę chęć uwydatnienia tych przymiotów, osłabia nieco po dłuższem przypatrzeniu się urok, jakim one właściciela otaczać zwykły w pierwszej chwili.

Jestto Nassauczyk Oberwinder, dusza i niewidomy jak mówi prokurator przywódzca socjalno-demokratycznej partji we Wiedniu, przyjaciel osobisty Lassala i gorliwy zwolennik jego zasad i teorji. Głos ma przyjemny, dźwięczny — a wymowę płynną, niewyszukaną i zdradzającą natychmiast wyższe wykształcenie. W tonie przebija się niekiedy ironia, a najbardziej tam, gdzie jest pewnym siebie i nie wątpi o zwycięztwie. Dostrzeżesz także w słowach jego czasem i patosu, który w ogóle stara się omijać jakby chciał panować nad błędem, w młodości przyswojonym. Wreszcie widać z całego postępowania, iż jest dumnym ze siebie i swego przekonania i wie co znaczy i może, podobnie jak piękna kokietka zna siłę swoich wdzięków.

W ciągu przesłuchania okazał się bardzo zwinnym, utalentowanym i wykształconym. Przeczył wszelkim zarzutom, czynionym jemu i jego partji i u motywował dość logicznie i przekonywająco swoje wywody. Mianowicie nie przyznawał statecznie solidarności wiedeńskiej socjalno-demokratycznej partji z stowarzyszeniem międzynarodowem w Londynie, jakoteż z programami genewskich i Brukselskich kongressów robotniczych. Twierdził także upornie, iż słowo Eisenachskiego programu *freier Volksstaat* nie powinno być tłumaczona przez rzeczpospolitą bez monarchy, lecz przez wolne państwo ludowe, które pod każdą formą rządu jest możebnem. Jeśli na tym kongresie była mowa i o republice, to były to indywidualne zapatrywania obecnych tam republikańskich obywateli, od których trudno przecież żądać, aby przemawiali za monarchią. Co się tyczy pełnomocników austrjackich robotników, t. j. Scheua i jego, to byli głęboko przekonani, iż takie wolne ludowe państwo i w monarchii da się spokojnie przeprowadzić zapomocą powszechnego głosowania, dla czego też jak świadczą stenograficzne sprawozdania protestowali przeciw przyjęciu do programu słowa *Republik* a domagali się wstawienia *freier Volksstaat.* Na zarzut sędziego, że uczynili to raczej z utylitarnych względów jak z przekonania, wiedząc, że rząd na tak stylizowany program nie zezwoliłby nigdy — odpowiedział krótko: to wcale wystarcza dla naszej obrony.

Przeciw Oberwinderowi prócz powyższych ogólnych jest jeszcze specjalne oskarzenie, że zamierzał przeprowadzić program zapomocą rewolucji gwałtownej, połączonej z usunięciem obecnie panującej dynastji. Oskarzenie to opiera się na zeznaniach dwóch świadków — panienki i mężczyzny, którzy twierdzą, iż go słyszeli w tym kierunku mówiącego, jakoteż na następnej okoliczności. Znaleziono u oskarzonego notatkę zawierającą słowa: „Burgring, Kärtnerthor, Heinrichshof."

Niejaki Subaric, odsiadujący w więzieniu Suben karę za przestępstwo przeciw prawu stowarzyszenia miał rozmawiać z Florencourtem, redaktorem Vaterlandu, który także siedział w Suben za przestępstwo prasowe, o możebności powstania w Wiedniu i wspomnieć mu przy tej sposobności, iż najlepicj by było obsadzić Burgring, Kärthnerthor, Heinrichshof, Elisabethbrücke, jako miejsca najbardziej korzystne. Wyszedłszy z więzienia Florencourt opowiedział to owej jako świadek figurującej panience, która znów doniosła do wiadomości sądu.. Wynik więc taki że skoro owe miejsca i w notatce Oberwindera były wspomniane i przez Subarica wzmiankowane, to powstanie niewątpliwie było w profekcie przywódców robotników...

Jak widzicie i moskiewska śledcza klemisja mogłaby pozazdrościć niekiedy siownioskowania austrjackiego prokuratora.

(C. d. n.)

— **Kurjerek lwowski.** W piątek pod wieczór powtórzyły się burdy uliczne. Na targowicy drzewnej około godziny 9½ zebrał się tłum pospólstwa najostateczniejszego ga-

unku, wykrzykując i wymyślając bezmyślnie. Kilka osób poważnych poczęło łagodzić umysły, jakoż zdawało się, że najjaśniejszy lud usłucha głosu rozsądku i rozejdzie się w pokoju. Nieszczęście chciało, że pojawia się nagle na placu oddział policji i nie wzywając wcale do rozejścia się, z największym impetem rzuca się na tłum. Kolbowano, bito płazem i pięścią, krzykaczy i osoby poważne, najspokojniej przechodzące tamtędy. Dostało się też i obywatelom, którzy nakłaniali pospólstwo do rozejścia się. Taka była genezis awantury piątkowej.

Z rozprószonego w tem miejscu tłumu potworzyły się mniejsze gromadki uliczników, które rozbiegły się po wszystkich ulicach środkowego miasta, po drodze wytłukając szyby w oknach kamienic, bez względu na polityczne przekonanie ich właścicieli. Szklarze najwięcej będą mieli do czynienia w ulicy Krakowskiej, Ormiańskiej, Ruskiej, Zarwanicy, Halickiej, Szerokiej, Hetmańskiej, Sykstuskiej, Jezuickiej, Długiej, Nowej i Wałowej.

Przyznać należy, iż wobec całej tej zbrodniczej swawoli zaślepionego pospólstwa, żydzi zachowali się wszędzie spokojnie i okazali istotnie dosyć cierpliwości i taktu. Wraz z wszystkimi mieszkańcami tej stolicy, miłującymi spokój i porządek, byli oni ofiarą tego wieczora.

Policja w zajściu tem odegrała fatalną rolę. Jak z jednej strony w zbytniej żarliwości o porządek publiczny kolbowała winnych i niewinnych, krzykaczy i spokojnych przechodniów, z drugiej nie umiała zapobiedz ciągłemu wymykaniu się z rąk jej partyzantów ulicznych, którzy spłoszeni przez nią w jakiemś miejscu, za chwilę już tłukli szyby w odległości 50 kroków. Nie wzywano nigdzie do rozejścia się, jak tego nakazują przepisy policyjne, lecz wypadano zwykle z zakrętów ulic i hejże! z kolbą na publiczność.

Publiczność, która przypadkowo znalazła się wśród burdy, jak się to zwykle u nas dzieje w takich wypadkach, zaległa trotuary, jakoby w oczekiwaniu jakichś wielkich wypadków. Jestto zachowanie się najniewłaściwsze w świecie. Każda sprawa uliczna pod zasłoną falangi biernych widzów nabiera pewnej otuchy, rośnie na duchu. Ulicznikom, z prostej swawoli wyrządzającym szkodę spokojnym mieszkańcom i zakłócającym w sposób gorszący porządek publiczny zdaje się, iż robią coś przecie nie od rzeczy, kiedy znachodzą tylu ciekawych spektatorów. Publiczność utrudnia nadto w wysokim stopniu przywrócenie porządku wobec odnośnych organów służąc niejako za parawan, opiekę moralną, zasłaniającą winnych. Uwagi te polecamy rozwadze amatorów ulicznych widowisk, w przekonaniu, iż znajdą uznanie i powstrzymają ich na przyszłość od wszelkiego, choćby biernego udziału w scenach ludowych.

Na uznanie zasługuje zachowanie się wojska, które wezwane przez dyrekcję policji w silnych patrolach przebiegało miasto, ale nigdzie nie dało powodu do rozjątrzenia ludności. Owszem, unikało wyraźnie sposobności do wywołania starcia, jakie podobno nastręczały lekkomyślne paupry niejednokrotnie. Byliśmy sami świadkami, jak demonstrującej ulicą Hetmańską patroli, pogwizdywano w takt marsz capstrzykowy, do którego mięszał się chór pauprów: „Ziemiałkowski — król żydowski."

Smutne te zajścia zaniepokoiły bardzo wszystkich spokojnych obywateli lwowskich. Właśnie pojawiła się odezwa dr. Smolki, wzywająca do umiarkowania i zaniechania takich objawów, które przyczyniają się tylko do rozszerzenia przedziału między ludnością chrześciańską a starozakonną i wyradzają niepotrzebnie waśń, z której nic dobrego wyniknąć nie może, ani dla sprawy kraju, ani dla pojedynczych stronnictw. Dobrze myślący obywatele są bardzo czynni, ażeby rozkiełzany żywioł uliczny utrzymać nadal w granicach porządku i bezpieczeństwa publicznego.

Pojawiła się dzisiaj odezwa p. Feliksa Piątkowskiego, pełna inkryminacyj przeciw p. Szemelowskiemu, burmistrzowi, o nielegalne postępowanie jego przy wyborach. Mówiąc między nami, przedmiot tak poważny nie kwalifikował się wcale do odezwy publicznej i winien był obrać właściwszą, nie plakatową drogę.

Braknie nam szczegółowych dat co do klęsk w szybach i ludziach, spowodowanych zajściami z 7. i 8. bm. Podobnoś oficer, skaleczony d. 7. bm. w głowę, cegłą rzuconą z góry, znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Tegoż wieczora kamień rzucony w okno jednej z kamienic przy targowicy drzewnej, skaleczył dziecię inżyniera kolejowego p. G. i mamce złamał rękę. W burdzie piątkowej mnóstwo osób odniosło skaleczenia od kolb policjanckich. Ciężko ranny w głowę maturzysta jakiś, który nie wiedząc co się dzieje wracał z lekcji ulicą Ormiańską, znajduje się na kuracji w szpitalu. Uwięziono kilkunastu pauprów.

Krążą wieści, że na Zielonem tłum rzucił się na dwa wyszynki wódek i rozbił takowe przemocą. Byłby to fakt bardzo smutny. Dotąd jednak jest on dla nas pogłoską tylko.

Dziennik Polski robi nam zarzut, iż w czasie, kiedy jeszcze nie był wiadomy rzzultat wyborów, i gdy przeto byliśmy pewni zwycięztwa, pisaliśmy na tem miejscu: „W ratuszu i na rynku panuje porządek wzorowy do tej chwili, tj. do popołudnia." Istotnie, całe przedpołudnie i południe dnia wyborów przeszło jak najspokojniej, na co świadkiem mamy zresztą całą ludność, a że w południe już zapewniony był wybór dr. Ziemiałkowskiego, o tem wiedziało całe miasto, więc nie potrzebowaliśmy wcale pisząc powyższe sprawozdanie, mieć na myśli zwycięztwa listy komitetu miejskiego.

W teatrze dzisiaj *Romeo i Julia*, tragedja Szekspira. Występ pani Modrzejewskiej.

— **W Krakowie** podobnie jak we Lwowie, nie obeszło się w dzień wyborów bez zajść ulicznych, jota w jotę podobnych do naszych.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 8 lipca. Ludwik Armatys, zegarmistrz, lat 40, na rąka. Rozalia Hochleitner, wdowa po sekretarzu, lat 57, na tuberkuły. Karol Naorniakowski, prywatny, lat 35, na bole żołądkowe. Marja Górska, córka dozorcy, lat 13, na puchliznę.

— (*J. T.*) **Teatr.** W piątek przedstawiano *Pannę mężatkę* Józefa Korzeniowskiego; w tytułowej roli była p. Modrzejewska. Panna mężatka jest to typ panny, która już przebyła szkołę życia, nabrawszy jednak doświadczenia, nie utraciła wrodzonej sobie żywości. Jest to typ panny, co stanąwszy przed dwudziestym ósmym rokiem życia, kwitnie jeszcze całym blaskiem piękności i młodości; ale obawy, żeby nie zostać starą panną męczą już głowę niespokojną. Chwila jeszcze, a piękność, młodość może więdnieć zaczną, a są one jak kwiaty — tylko w pełnym roskwicie do zerwania.

Dla takiego talentu, jak pani Modrzejewskiej rola *Panny mężatki* była tylko igraszką. Podziwialiśmy najbardziej swobodę i prawdę jej głosu, a akcentowanie niektórych wyrażeń miało w sobie subtelność trudną do naśladowania. Przypominamy sobie naprzykład te słowa artystki do majora, w drugim akcie na początku komicznej sceny, w której major na klęczkach się sadowi: Jak pan dobrze zrobiłeś, majorze, żeś został. Słowa bardzo naturalne i nie wiele mówiące, a powiedziane były tonem, w którym przeglądała już cała następująca, zatem komiczna sytuacja.

Im żywszą i jaskrawszą była figlarność artystki w pierwszych dwóch aktach, tem wierniej potem w trzecim akcie potrafiła p. Modrzejewska przedstawić niepokój i irrytację, na wiadomość o zerwaniu planów tak misternie utkanych.

P. Miłaszewski w roli majora starał się kopiować we wszystkich szczegółach Jana Królikowskiego. Niekiedy ta kopia była dość niezłą, a przynajmniej można powiedzieć, że p. Miłaszewski grą swoją nie psuł przedstawienia. Nie był to jeszcze jednak powód, ażeby p. Miłaszewski miał przyjmować huczne oklaski publiczności, chociażby w połowie tylko, dla siebie, a to tem bardziej, że należało się z nich także coś i dla p. Szymańskiego, który rolę Adolfa zwykle z wielką prawdą oddaje.

Na zakończenie przedstawiono idyliczną farsę pod tytułem: *Zbudziło się w niej serce*, gdzie oprócz kilku naiwnych frazesów i minek panny Romany Popiel wszystko jest bardzo ckliwe i nudne. Był to zły desser p dobrym obiedzie.

— **Janów** 6. lipca. Niespodzianie trafiłem tutaj na festyn odbywający się w skutek dokonanego wyboru posła na sejm krajowy. Pierwszy ten gorący objaw życia politycznego winien być tem wyżej podniesionym, o ile jawnie wykazał, że materjały do wspólnej łączności narodowej w tej małej mieścinie już się były nagromadziły i tylko wyczekiwać się zdawały bodźca, któryby je popchnął do czynu.

Zadaniu temu podołał znakomicie miejscowy sędzia p. Tupec, zaimprowizowawszy jako wyborca okręgu janowskiego wraz z p. M. Richterem i p. Huńką uroczystość na cześć obranego posła p. Emila dra Pfeifera.

Wnosząc toast rozbudził pan sędzia krótkiemi lecz pełnemi znaczenia słowy ducha pojednania między mieszczanami różnej narodowości i wyznania: „Nie jestem wprawdzie" mówił ani Rusinem ani Polakiem — ojczyzną moją Czechy, ale żyjąc lat dwadzieścia w Galicji, miałem sposobność, aż nadto poznać tę chwiejność, jaką wywołały złe wpływy i podszepty nieżyczliwych dźwignieniu się narodu. Dziś czas, aby już ustały wszelkie niesnaski narodowościowe; dążymy wszyscy i dążyć powinniśmy do jednego celu a tym jest zabezpieczony byt narodowości pod panującem nam berłem austrjackiem. Porzućcie zatem wszelkie dotychczasowe swary — idźcie ręka w rękę, czy Polak czy Rusin a kierując się świętą zgodą nie narazicie siebie i drugich na zagładę. Obraliśmy chętnie znowu na posła naszego p. E. dr. Pfeifera pokładając w nim już ufność, że przedstawi i obroni wymogi naszego narodu z całą godnością — niechaj nam więc żyje w długie lata nasz zacny poseł i niechaj działa nadal z korzyścią dla kraju!"

Po tym toaście, przyjętym nieskończonemi oklaskami spijano wśród powszechnej radości i grzmiących wiwatów zdrowie szan. posła. Nie widziałeś tu już różnicy żadnej między Polakiem, Rusinem a żydem. Wszystkich trzech mogłeś znaleść w najserdeczniejszym uścisku, i chociaż dzisiaj na wielu miejscach kraju naszego żydzi wiele pozostawiają do życzenia, pozwolę sobie jednak podnieść znaczny postęp, jaki zauważać zdołałem na tym festynie.

Z pojedyńczych słów kilku p. Marka Richtera, któremi wyraża życzenie, aby ścisła spójność obu narodowości szczęśliwie się ustaliła, aby nadal i niższe warstwy ludności idąc za przykładem wyższych, otrząsły się z pogardy dla jego ziomków a owszem wziąwszy ich w swoją opiekę nie lekceważyły ich dobrych chęci, poznać było można, że izraelici zrozumieli swoją sytuację i starają się do niej zastosować.

Nadto, jako gospodarz, u którego odbywano całą uroczystość, nie szczędził p. Marek Richter niczego, coby ją mogło podnieść u uświetnić.

Jaką mógł na razie taką złożył muzykę, a przy wesołym odgłosie narodowych pieśni i mazurów, bratano się wzajemnie i zacierano wszelkie małoznaczące różnice wyznaniowe.

Podczas, gdy zebrana inteligencja i mieszczaństwo z swoim burmistrzem tak się bawiły w kasynie, p. Berl Richter podejmował ludność zebraną na rynku jak najhojniej.

Wśród ogólnej radości, świadczącej o wielkiem zaufaniu, jakiego tu używa zacny poseł p. E. dr. Pfeifer, bawiono się do późna w nocy.

Oświadczenie Wzmianka w *Dzienniku polskim* z d. 8 lipca r. b. „Wczorajsze okrzyki pod ratuszem około $^1/_2$12 w nocy charakteryzowały dosadnie kto był agitatorem burd i dlaczego ani Orzeł biały, ani Stow. Gwazdy, ani młodzież kupiecka, nie zebrały się w komplecie dla pilnowania i utrzymania porządku" — powoduje nas do odparcia zarzutu jaki by się komu kolwiek z tejże wzmianki wyprowadzić podobało.

Stowarzyszenie gwiazdy, pismem z d. 4. b. m., było zawezwane przez prezydium Magistratu aby w razie potrzeby wpływało na uciszenie niepokojów, gdyby takowe jak się to zwykle wydarza w czasie przeprowadzania wyborów, wznicone zostały. Odpowiednio do tego wydział Stow. Gwiazdy powołał 40 swoich członków i ci, zaopatrzeni kokardą Stowarzyszenia stawili się w południe przed ratuszem dla przyniesienia pomocy komitetowi bezpieczeństwa. Wszakże od razu wielu członków komitetu, których nazwiska na żądanie podać możemy, najgwałtowniej zażądali aby delegowani nasi natychmiast kokardy odpięli i odstąpili, ponieważ komitet bezpieczeństwa żadnej pomocy nie potrzebnje, któremu to zawezwaniu zadość uczyniono. Najmocniej nas uderza że gdy redaktor Dziennika polskiego sam właśnie w owczas rozniecał żar niepokoju wstecznemi agitacyami swemi, teraz smie sciągać pozory na Stow. Gwiazdy Widzieliśmy bowiem go właśnie przebranego w uniform orła białego, jak zaledwie wydostał się z otoczenia które oburzył i do wyrzekań doprowadził

Lwów 9 lipca 1870.

Z Wydziału Stowarzyszenia Gwiazda.

— **Uwiadomienie.** Dyrekcja kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej zniżyła dla uczestników IV. walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi cenę jazdy 2. i 3. klasą na połowę na czas od 15. do 25 lipca b. r.

W skutek prośby zarządu głównego, popartej przez Wysoki Wydział krajowy o udzielenie kart bezpłatnej jazdy dla nauczycieli wiejskich, Dyrekcje kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej wszystkim petentom udzieliły kart wojskowych t. j. zniżenia ceny jazdy na $^1/_3$ część. Podpisany zarząd doręczy każdemu nauczycielowi, który w oznaczonym czasie petycję wniósł, certyfikat, za którego okazaniem otrzyma tenże przy kasie, oznaczonej w certyfikacje stacji, bilet jazdy za $^1/_3$ część zwykłej ceny.

Dołączonej „karty uczestnictwa" użyją ci panowie jako legitymacji przed komitetem kwatermistrzów w Kołomyi; organom zaś kolejowym nie potrzebują jej potem pokazywać.

Kwów dnia 9. lipca 1870.

Od Zarządu głów. Towarzystwa pedagogicz.
Karol Maszkowski, prezes. *Dr. T. Gerstmann*, sekretarz.

— **Proces o morderstwo.** (*C. d.*) Mordercy chwil kilka stali w milczeniu nad trupem, a potem coś szeptać z sobą zaczęli. Obejrzeli się na wszystkie strony — nic nie widać; chmury zamgliły znów niebo, noc głucha. wszędzie cisza dokoła, tylko psy, jakby śmierć wietrząc, w oddaleniu przeraźliwie wyją. Przystąpili więc do dołu, i wzięli sie do wyjmowania rzeczy odkopanej.

Naraz coś zaszeleściało w krzakach pobliskich; zerwali się przestraszeni i znikli w ciemnościach. Po niejakim czasie Piotr pierwszy powrócił i zbliżył się do trupa. Nie widać nikogo, a trup leżał wtemże samem położeniu jak przedtem; szklanne oczy szeroko rozwarte, twarz sina, a na ustach krew. Widocznie nie człowiek lecz ptak lub zwierz przebudzony, ciszę nocną naruszył.

Piotr odzyskał krew zimną i głosem stłumionym wołał na Serkisa. O jakie sto kroków zarysowała się ludzka postać i nieśmiało, na palcach, z szyją naprzód wyciągniętą, poczęła powoli podchodzić do wołającego.

—*To ty Petro?...* z cicha zapytał Serkis.

—*Ja*, w tenże sam sposób Piotr odrzekł.

Ośmielony tem Serkis, wkrótce stanął o bok towarzysza i niebawem, oba razem znów przystąpiwszy do dołu, wyjęli coś długiego obwiniętego w płachtę i worek. Rozwinął Piotr, były to strzelby myśliwskie.

— *Czy wsi?...* chciwie pytał Serkis.

— *Wsi.*

— *Odynat'ciat ?...*

— *Dewiat'; u Pawła prcień dwi.*

Przeliczywszy strzelby, pomyśleli o trupie. Po niedługich debatach, uradzili zanieść nieboszczyka pod niegdyś własną jego chatę, i tam go położyć nad ruczajem głową do wody, aby myślano że Dmytro powracając do domu utopił się przypadkiem.

Wziął tedy Piotr trupa i przerzucił go jak worek przez plecy; Serkis zaś zabrał strzelby, siekierę, widły i czapkę nieboszczyka, i puścili się w drogę nazad do wioski — Piotr z tyłu a Serkis naprzód, z szyją wyciągniętą, oglądając się na wszystkie strony, ostrożnie jak kot postępował. Uszli staję — Piotr się zmęczył; położyli więc trupa na widły i strzelby, i tak dalej szli. Niepostrzeżeni, szczęśliwie przybyli do wioski; nie widać nikogo, psy tylko zaczęły ujadać. Nie tracąc czasu, podeszli pod chatę Dmytra i, według programu, położyli twarzą do wody — tuż o kilka kroków od niej płynącej — a dla większego prawdopodobieństwa nałożyli czapkę na głowę i znikli

Fedko Berezniak, który miał wartę tej nocy w Horyńcach, zaniepokojony psów ujadaniem, po chwili nadbiegł do chaty Dmytra i ujrzał go leżącego na ziemi. Z początku myślał że pjany, wracając z karczmy, upadł bez zmysłów; lecz gdy niebawem się przekonał, że Dmytra ktoś zabił, czem prędzej leciał wystraszony, dać znać ludziom o nieszczęściu.

Dopadł karczmy i gwałtownie w okno alkierza zastukał. Drgnął Majlich z Niemirowa, udał śpiącego i milczał. Gwałtowne stukanie nie ustaje, pani Majlichowa z pościeli skoczyła.

— Kto tam?

— *Ja, Fed'ko, otworyte!...*

— *Nu szczo tam?... szczo tak pizno?* pyta śmiała niewiasta a pan Majlich ledwo żyje.

— *Otworyte!...* Dmytra zamordowali!... Jak raz! otworzyć, otworzyć...; piękna mi rzecz otworzyć! Gwałt okropny powstał w karczmie, bachory piszczą a pan Majlich nażaden sposób nie pozwala otworzyć i słabym głosem radzi Fed'ce, by lepiej zawołał wójta i panów radnych.

Trafiło to jakoś do przekonania Fed'ka, dał pokój więc karczmie i poleciał po wójta i radnych, a pan Majlich prosi żonę by świecę zapaliła. No proszę, co to znaczy przeczucie!... Niedarmo przed półtora godzinami, na odgłos psów wycia, tak czegoś nie dobrze się zrobiło na sercu panu Majlichowi... Szabasówka całą noc się pali a pan Majlich, prawie chory ze strachu, rozmyśla różne rzeczy.

Powiedzmy zawczasu, że pan Majlich naprawdę wcale nic nie należał do nieszczęśliwej tej sprawy — ale od czegoż źli ludzie, kto wie co stać się może, kto zaręczy, że i jego nie wplątają do biedy?! Wszakże ze wszystkiemi pan Majlich ma w wiosce stosunki, nie dziw zatem, że turbować go mogą, a zresztą z nieboszczykiem rachunki nie skończone, a może się okaże, że i z tymi, co Dmytra zabili, także nie skończone... Na prawdę ciężki to obowiązek, gdy kogo pan Bóg naznaczy być panem arendarzem!

Tymczasem Fed'ko pobudził wójta i radnych. Przy świetle łuczywa oglądają trupa i dali znać Haśce, żonie jego. Wybiegła Haśka boso, w jednej koszuli, spiesznie do męża przypadła i dawaj zaraz szukać po kieszeniach. Nic nie znalazła; wzmógł się jej płacz i ciężko narzekać poczęła, iż przepadły guldeny, które mąż jej nieboszczyk powinien był mieć koniecznie przy sobie.

Odpędzono Haśkę od trupa, przystawiono wartę i, jak porządek każe, posłano dać znać do sądu. Śledztwo wykazało że kowal Dmytro Neńko był zamordowany. Zaraz podejrzenie padło na Piotra Haliniaka z Horynieckiej Wulki i na Mikołaja Serkisa z samych Horyniec. Haliniak, jako ekszołnierz z dwnastego batalionu celnych strzelców i wielki myśliwy, powszechnie uchodził za amatora strzelb pięknych. a Mikołaj Serkis znany jako człowiek gotów do wszystkiego, a przytem kowalowa Haśka wygadała się, lamentując na stratę pieniędzy przed ludźmi (w poważnym stanie była), że Haliniak miał dać 10 guldenów za strzelbę mężowi i że tego wieczora gdy nieszczęście się stało, poznała na dworze głos Mikołaja który stuknięciem w okienko wywołał z chaty Dmytra. Dmytro wziął siekierę i widły, poszedł i więcej nie wrócił.

Zrewidowano Hanilaka, i znaleziono na plecach jego kożucha krew świeżą. Wobec opowiadań Haśki niesposób mu było nie przyznać. Przyznał się więc i wydał Serkisa, u którego złapano wiadome nam widły żelazne i siekierę. Widły to były Majlicha, które on przed kilku dniami dał był Neńce do naprawy, a siekiera własnością samegoż Neńki. Rękojeść Serkis spalił, a żelazo ukrył w strzesze. Nic nie pomogło; znaleziono żelazo, a kowalowa i ludzie poznali. Tu tak samo, jak z czapką, nic się nie powiodło. On to był bowiem, który się domyślił czapkę trupowi, dla większego prawdopodobieństwa, na głowę wsunąć. Nadzwyczaj kontent był Serkis ze swego dowcipu i pysznił się pomysłem — ale się jakoś mu nie poszczęściło!

Aresztowano obu i odwieziono do Lubaczowa, a ztamtąd do Lwowa, do tutejszego sądu karnego. (C. d. n.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 9. lipca.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludwika	238 50	240 00
„ Lwow.-Czern.-Jassy	204 50	206 00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	99 50	100 50
„ krajow. z wpł. 40%	71 50	73 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83 25	83 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 40	76 00
Banku hypot. galic. 6%	90 50	91 00
Galic. zakł. kred. włośc.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 50	74 90
Poż. głod z r. 1866 po 7%	100 00	101 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 71
Dukat cesarski	5 68	5 75
Napoleonder	9 66	9 75
Półimperjał rosyjski	9 85	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 92
„ „ papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 78	1 79
Srebro	118 00	119 25
Wiedeń d. 7. lipca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 70	59 9
„ „ srebrem	68 60	68 70
Pożyczka z ost. r. 1839.	237 50	238 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka lot. z r. 1854	88 00	88 25
„ „ „ 1860	95 70	95 90
„ „ „ 1864	115 00	115 25
Pożyczka podat. z r. 1864	97 75	98 00
Listy zastawne domen.	129 75	130 00
Oblig. indemniz. galic.	74 10	74 25
„ „ bukow.	74 00	74 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr.	253 25	253 75
Centralny b.	69 50	70 00
Kredytowy zakład	253 80	254 00
Franko-austr.	107 75	108 00
Galic. dla han. i przem	00 00	00 00
Generalbank	81 00	82 00
Hipoteczny gal.	103 00	105 00
Krajowy bank gal.	71 00	73 00
Narodowy bank austr.	714 00	716 00
Vereinsbank	105 00	106 00
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr.	64 50	65 00
Borysł. Petrol. Comp.	213 00	214 00
Forstpr. Hand. Gesell.	34 50	35 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	170 50	171 00
Karola Ludwika	242 00	242 50
Północna Ferdynanda	2082 00	208 00
Franz Josef	190 00	191 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czern.-Jassy	205 25	205 75
Rudolfa	164 50	165 00
Siedmiogrodzka	169 50	170 00
Staatsbahn	365 30	367 00
Południowa	194 00	195 40
Tramway wieden.	190 00	190 50
Węger. północno-wschodn.	161 75	164 26
„ północna	110 00	111 00
„ wschodnia	93 50	94 00
Listy zastawne.		
Gal. bank hipoteczny 6%	91 10	91 20
Bank włośc. galic.	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76 00	76 50
„ „ „ 5%	83 50	85 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	98 00	99 00
„ „ „ w. a.	93 20	93 30
Bodencredit w srebrze 5%	105 50	106 00
„ w. a. 5%	90 50	92 75
Kol. obl. z pierwsz. 5% (wol. od p. d., prot. srbrz)		
Alföldzka kolej	91 60	91 80
Ferdynanda półn.	105 00	105 25
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 50
„ „ z r. 1867	97 20	97 50
Lwow.-czern.-jas. z r. 1867	93 75	94 00
„ „ z III. em.	91 00	91 20
Rudolfa	92 10	92 40

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92 00	92 40
Południowej kolei	117 00	117 25
Państwowej kolei	143 50	144 00
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 50	94 00
Elżbiety nowa	100 00	100 50
(10% podat., proct. w. a.)		
Elżbiety dawne	94 00	94 50
Ferdynanda półn. m. k.	92 00	92 25
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne.		
Losy Zakładu kredyt.	156 00	156 50
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	00 00	00 00
„ Keglevich	16 00	17 00
„ hr. Palfy	29 50	30 50
„ ks. Salm.	40 50	41 00
„ hr. St. Genois	29 50	30 50
„ ks. Windischgrätz	20 50	21 00
„ hr. Waldstein	22 25	22 50
„ ks. Klary	36 00	37 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	89 70	89 90
Paryż 100 frank.	48 30	48 35
London 10 funt. szter.	121 75	121 85
Frankf. 100 zł. oł. w p N.	101 60	101 80

Ostatnie wiadomości.

Z powodu zaburzeń pozawczorajszych zwołał burmistrz Radę miejską na nadzwyczajne posiedzenie, aby się naradzić nad krokami, które uczynić dla zapobieżenia dalszym zaburzeniom potrzeba. Uchwalono wysadzić komitet bezpieczeństwa, powołać stowarzyszenia do pomocy i wpływem obywatelskim działać na tłum. Burmistrz wydał odezwę. Istotnie te kroki skutkowały. Już wczoraj tylko w jednem miejscu jednę szybę wytłuczono. Żydów nie napastywano. Stowarzyszenia i obywatelstwo i młodzież akademicka powstrzymały pospólstwo.

W czwartek wieczór ze Lwowa telegrafowano do Wiednia, iż przylepiono plakat, wzywający żydów do głosowania na Smolkę, inaczej wybuchnie rozruch przeciw żydom. To skłonić miało żydów do głosowania na Smolkę i tym sposobem Smolka przeszedł jedynie. W całej tej wiadomości niema słowa prawdy. Inny telegram dodaje, że w ostatniej chwili żydzi dali 150 głosów Smolce. I to wierutna nieprawda!

Wczoraj nastąpił nowy, jeszcze znaczniejszy spadek papierów na giełdzie. Renta francuzka spadła o dwa franki. Karola Ludwika akcje na 230 złr. itd. Przypisują to coraz więcej wikłającemu się konfliktowi między Francją a Prusami.

Telegramy „Gaz. Narodowej".

Wiedeń d. 9. lipca (wieczór). Sytuacja bardzo zagrażająca. Napoleon żąda kategorycznie od króla pruskiego, aby unieważnił i wzbronił księciu Hohenzollera przyjęcia korony hiszpańskiej. Odjazd Beusta do kąpiel odroczony. Austrja pośredniczy między Francją a Prusami.

Kolomyja d. 9. lipca. Prałat Sosnowski adm. dyecezji lubelskiej, jednogłośnie przez Radę miejską prezentę na tutejsze probostwo otrzymał.

Inspruk d! 9. lipca. W niemieckich okręgach z gmin wybrani sami klerykalni, u włoskich sami narodowcy.

Bruksela 9. lipca. Izba i senat rozwiązane. Nowe wybory nastąpią.

Paryż d. 9. lipca. Belgja przychylnie odpowiedziała na udzieloną jej przez gabinet hiszpański wiadomość o kandydaturze księcia pruskiego.

Ems d. 8. lipca. Przybył tu Benedetti (poseł francuzki w Berlinie) i br. Werther (poseł pruski w Paryżu). Król obu wezwał do swego stołu.

Berlin d. 9. lipca. *Kreuzztg.* wypiera się wszelkiego wspólnictwa Prus z kandydaturą księcia Hohenzollern, która jest rzeczą kortezów. Spodziewa się, iż Francja uzna wkrótce, iż Prusy w tej sprawie zachowują się neutralnie.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 9. lipca 1870,
godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 104 75. Akcje kredytowe węg. 81.— Anglo-austrjac 241.50. Kolej Nadcis. 231.—. Akcje Karola Ludwika 233 70. Kolej siedmiogrodzka 169.50. Kolej połudn. 196.80. Kolej Alf. 169.—. Kolej państwowa 358.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 203.—. Kolej węg.-północno-wschodnia 161.—. Kolej północna 206.50 Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg.-wschodnia 93.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 74.—. Losy 1864 r. 115.—. Usposobienie mdłe

Przyjechali do Lwowa dnia 9. lipca.

Hotel Żorża: Zygmunt hr. Bielski z Łopuszna, Władysław hr. Komorowski z Dziewiętnik, Edward br. Rajski z Przeworska, Dymitr Rozetti z Multan, Józef Podlewski z Frankfurtu.

Hotel angielski: Włodzimierz hr. Baworowski z Strusowa, Wiktor hr. Baworowski z Myszkowic, Kazimierz Obertyński z Stronibab, Dr. Henryk Ditz z Munkacza.

Hotel Europejski: Franciszek Andler z Sanoka, Edward Bogdański z Zabłotca, Robert Radliński z Kamionki, Kwiryn Sobieszczański z Królestwa, Adolf Wojtkowski z Żurawiczki, Tytus Zarzycki z Chotylubia.

Hotel Podolski: Edward Van Roy z Kamionki.

Hotel Langa: Ricco Bozano z Bordeaux, Karol Bauer z Pesztu.

Hotel krakowski: Rudolf Dunin Rzuchowski z Rohatyna.

Odpowiedź

na wezwanie Wgo pana G. Marmorosza szlachetnie urodzonego.

Nie mogę odebrać ogiera kulawego, a co gorsza zarażonego. 2410 1—1

Benedykt Jełowicki.

Kto z panów właścicieli domów miałby do wynajęcia od 1. września lub 1. października **5 albo 6 pokoi z kuchnią** na pierwszem piętrze lub podwyższonym dole, raczy donieść pod literą F. P. poste restante we Lwowie. 2481 1—3

Potrzebuję do mego handlu

SUBJEKTA,

reflektujący o to miejsce raczą się pisemnie do mnie zgłosić. 2477 1—2

Edward Muchalski w Przemyślu.



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez

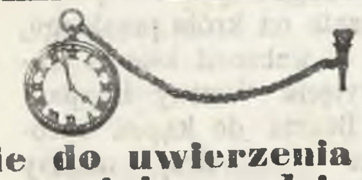
Franciszka Jana Kwizdę
w Korneuburgu,

na psią chorob, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.

Niezawodne środki zachowawcze
przeciwko wściekliźnie.

Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.

Niesfałszowanych można dostać:
we Lwowie u aptekarza A. BERLINERA, *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 2106 4—12



Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe.

Oryginalne
Rzetelne 2325 10—50
za bezcen.

Nikt na świecie nie jest wstanie niżej poszczególnione zegarki sprzedawać po tak nizkich cenach.

Prawdziwy angielski w ogniu pozłacany lub srebrny chronometr, z podwójną kopertą, ładną emalją, kryształowemi szkiełkami, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i z medalionem kosztuje 20 złr. w najładniejszym futerale.

Prawdziwe złote chronometry angielskie z pojedyńcza koperta, i szkiełkami kryształowemi z łańcuszkiem i medalionem w szkatule 11 złr.

Angielskie srebrne cylindrowe zegarki ze szkiełkami kryształowemi, wskazówką minut, z łańcuszkiem medalionem 10 złr.

Te same cylindrowe zegarki, w ogniu pozłacane z mecharizmem niklowym 12 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, remontoary bez kluczyków do nakręcania ze szkiełkami kryształowemi, w drewnianym futerale po złr. 26, 8, 30.

Takie same złote po złr. 65, 75, 85.

Zegarki damskie srebrne ze szkiełkami kryształowemi, w miniaturowym formacie, najlepiej w ogniu złocone, wraz z łańcuszkiem w futerale po złr. 10 i 20 w najładniejszym futerale.

Takie same z podwójną kopertą i łańcuszkiem po złr. 18.

Srebrne zegarki cylindrowe damskie w ogniu złocone po złr. 20.

Złote (próby 3.) zegarki damskie zej sprężyną, szkiełkami kryształowemi po złr. 22, 24, 25, 27

Złote zegarki wysadzane dyamentami po złr. 40, 50, 60.

Złote remontoary po złr. 60, 80 do 100.

Zegarki ze złota talmi, z podwójną kopertą, sawonety ze skazówką minut, szkiełkami kryształowemi, mechanizmem z niklu, wraz z prawdziwym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem w futerale, wszystko za złr. 16, i 17.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 15, 20, 30, 50. do 1000,

Łańcuszki srebrne po złr. 2, 3, 4, 6, do 10.

Łańcuszki ze złota talmi, długie i krótkie po złr. 1. 50, 2. 50, 3 do 5.

Na wszystkie zegarki daje się 3letnią rekojmię.

Do czytelników.

Za nadesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem, załatwiam każde zamówienie, w 24 godzinach, zaś te, któreby się nie podobały, zamieniam bez trudności.

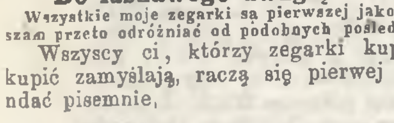
PHILIP FROMM

Uhren Fabrikant
Wien Rothenthurmstrasse nr 9.
naprzeciw **Wollzeile.**

Do łaskawego uwzględnienia.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto odróżniać od podobnych pośledniejszych.

Wszyscy ci, którzy zegarki kupują lub kupić zamyślają, raczą się pierwej do mnie udać pisemnie.



Kucharz

umiejący i znający się do dokładnie z przyrządzeniem oprócz kuchni polskiej i niemieckiej, także francuzką, włoską i turecką, oraz władający językiem francuzkim i niemieckim, znajdzie natychmiast pod bardzo korzystnemi warunkami w jednej z najznaczniejszej restauracji za granicą umieszczenie. *Bliższą wiadomość udziela na frankowane listy handel delikatesów p. Jana Weissa w Czerniowcach.* Także znajdą umieszczenie zdolni, rzetelni 3 kelnerzy, którzy językiem francuzkim władają. 2476 1—3

Wprost z Anglii nadszedł

Turnips

(Rzepa ścierniańka)

biała długa i okrągła żółta, olbrzymia
i poleca takową po cenach nizkich

Handel Nasion i Roślin pod firmą
JULIUSZ ADAM
we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361.

Kości nawozowych

dostać można we fabryce w Krukienicach stacja kolei Mosciska poczta Krukienice. Cena jednego cetnara wagi wiedeńskiej 5 złr. w. a. na miejcu. 2478 1—2

Zmiana pomieszkania

Zawiadamiam niniejszem, że **przeprowadziłem się** do kamienicy p. Bałutowskiego przy ulicy Wałowej pod l. 291 m, I. piętro.

Dr. Władysław Majewski.
2466 1—3 adwokat.

20.000 egzemplarzy rozkupiono już w kraju.

Właśnie wyszedł 3ci pomnożony już nakład z 10ciu obrazkami:

Die geschwächte Mannskraft
deren Ursachen und Heilung
przez **Dr Bisenz,**
członka fakultetu medycznego w Wiedniu,

Cena 2 złr., z przes. poczt. 2 złr. 30 kr.

Nabyć można
w skład ze ordynacyjnym dla **słabości sekretnych** (szczególnie osłabienia.)

Med. Dr. **BISENZ.** Wiedeń Stadt, Currentgasse Nr. 12. II. piątro.

Codziennie ordynacja od godziny 11—4.

Udziela rady listownie i przesyła lekarstwa. Za zaliczką pocztową się nie wysyła. 2357 25—30

NEWRALGIE i wszelkie **cierpienia nerwowe** ustępują w jednej chwili po użyciu pigułek **anti-newralgijnych** dr. CRONIER. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue dela Monnaie. 19; we Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolascha; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach u p. Michała Kullaka. 2314 6—48

KĄPIELE AROMATYCZNE POBUDZAJĄCE
P. Pennes.

Najsławniejsi lekarze paryzcy i inni znają pomyślne skutki tych kąpieli, zalecają je jako środek *pobudzający i krzepiący,* zastępujący kąpiele *alkaliczne, żelazne, jodowe, siarczane i morskie.* Ten to środek hygieniczny bardzo skuteczny *w osłabieniu organizmu, słabościach lymfatycznych i żółciowych,* dla przywrócenia energii naturalnej *muszkułom i nerwom,* czego przez użycie środków lekarskich nawet wywołać nie można było.

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kullak; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego. 1050 5—12

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. *Royer,* mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. 2305 8—12

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana I. Trauczyńskiego we Lwowie w aptece p. P. Mikolasza — w Brodach u p. M.Kullaka.

Keller & Alt
in Wien, Wiedeń Hauptstrasse 11.

Cenniki franko i bezpłatnie. Suknie które się nie podobają, będą na powrót przyjęte.

Ktoby sobie życzył kupić najelegantsze i najtańsze

mężkie ubrania wiosenne i letnie

zechce się łaskawie udać do naszego nowego składu sukień w Wiedniu Wiener Hauptstrasse Nr. 11, *vis a vis* dem Freiheuse.

Keller & Alt,
posiadacze wielu odszczególnień [dawniej Graben Nr. 3.]
2327 3—?

Cheviot Ubrania, z poręczeniem trwałości, **18 złr.**
Próbki przysyłane na żądanie.

Ka-ka-du-Suknie wierzchne najnowsze 12 złr.
Tylko u nas dostać można

Keller & Alt
in Wien, Wiedeń, Hauptstrasse 11.

Znany już zaszczytnie w medycynie

płynny cukier żelazisty

z zakładu farmaceutyczno-przemysłowego aptekarza

Jós. Fürst

pod **Białym Aniołem** w Pradze 1071/2*)

Używa się z najlepszym skutkiem przy **niedokrewności, osłabieniu ciała, bladaczce, słabościach kobiecych, cierpieniach nerwowych, skrofułach, słabości angielskiej, poczynających tuberkułach, gośćcu i reumatyzmie, osłabieniach płciowych,** krótko we wszystkich takich słabościach, których leczenie polega na wzmocnieniu krwi i poprawieniu soków.

SKŁADY: we **Lwowie** apteka Zygmunta Ruckera, w **Krakowie** Jakób Goldwasser na Stradomiu w domu Deichesa są; prócz tego w **Basel, Berlin, Bremen, Breslau, Carlsruhe, Cassel, Dresden, Erfurt, Frankfurt a. M., Hanower, Isny, Königsberg, Leipzig, Mainz, New-York etc. etc.**

*) Tamże używany bywa preparat ten przez następujące znakomitości lekarskie: c. k. profesorów Wrzechnicy pp. dr. Eiselt, dr. Halla, dr. Jaksch, dr. Ritter von Rittersheim, dr. Steiner, dr. Strengete; na co pozwalam sobie zwrócić szczególną uwagę pp. lekarzy. 1833 12—12

Fabryka Zaluzyj i Storów drewnianych,

J. S. Jürgensa we Lwowie,

wyrabia i sprzedaje po cenach fabrycznych: **Żaluzje** taśmowe lakierowane; **Story** drewniane tkane w różnych kolorach i deseniach, oraz z malowidłami; **Parawany, Zasłonki** do okien, pieców i kominków; **Antepedia kościelne, Dywany** na łóżka, **Nakrycia** na stoły i t. p.

☞ Zamówienia podług wzorów uskuteczniają się w najkrótszym czasie i przyjmują także handle pp. **F. B. Hahn w Krakowie — K. Kopacz w Stanisławowie — A. W. Grott w Sokalu — J. J. Szęgierski w Czerniowcach — H. Bohuss w Jarosławiu — Kron Bolzenthal, Mauksch w Jassach, J. Kodrębski w Zaleszczykach.** 2399 3—6



PŁYN RESTYTUCYJNY DLA KONI,

(Restitutions Fluid)
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

Jedyny, przez wysokie c. k. władze sanitarne troskliwie rozbierany, a potem przez Jego Cesarską Mość Franciszka Józefa I. wyszczególniony wyłącznym przywilejem.

Takowy utrzymuje konia nawet przy największych wysileniach aż do późnego wieku wytrwałym i rączym, i służy osobliwie do wzmocnienia przed i po wysileniu większych trudach; jest dalej środkiem na sparaliżowanie częściowe, reumatyzm, obrzękłość ścięgni, wywichnięcia i skaleczenia i t. d. co poświadczają z uznaniem: J. O. ks. R. Auersperg, hr. Schönburg, Glauchau, hr. August Csako, hr. Zenon Csako, hr. Sprinzenstein, hr. Kohn, pułkownik Hartmann i t. d. W. Mayer, nadmasztalarz, i M. Langwirthy, nadweterynarz, Jej Mości królowej Angielskiej; Dr. Knauert, nadlek. Jego mości króla pruskiego. zarząd mastalarni ks. Hohenlohe i Isenburg; kawaler v. Höffern; inspektor Dirkt; W. Buchwald, mastalarz Jego cesar. Mości arcyksięcia Franciszka V. Este; Gustaw Stenibach, nadmastelarz księcia Sapiehy; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji i t. d.

Cena flaszki 1 zł. 40 cnt. w. a.

MAŚĆ NA KOPYTA KOŃSKIE,

leczy kruche i łatwo pękające i popadaue kopyta i t. d.

Puszka 1 złr. 25 cnt.

Proszek przeciwko gniciu kopyt u koni,

Flaszka 70 cnt.

PIGUŁKI DLA PSÓW,

przeciwko psiej chorobie, kurczom, zawrotowi, padaczce, gośćcowi i innym zwykłym chorobom u psów.

Niezawodny środek prezerwatywny na wściekliznę. Cena jednego pudełka 80 cnt.

Pokarm wzmacniający, dla koni i bydła

pomagający do prędkiego wyzdrowienia wycieńczonych zwierząt, do podniecania usposobienia i do prędkiego nabierania ciała.

Cena wielkiej skrzyni 6 złr. Małej 3 złr. Pakiecik po 30 ct.

Proszek dla nierogacizny, przeciw zapaleniu.

Cena wielkiego pakietu 1 złr. 26 ct. Pół pakietu 63 ct. w. a.

ŚRODEK LECZNICZY DLA DROBIU,

przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, pantarek, pawiów i t. p.

Cena paczki 50 cnt. wal. austr.

Kwizdy wyroby weterynarskie są prawdziwe do nabycia.

We Lwowie: Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolascha apteka A. Berlinera, apteka Zyg. Ruckera (dawniej Tomanka), St. Kekiel, J. Pipes; w Krakowie M. Jawornicki w rynku gł. w kamienicy Kirchmajera i p. Józef Jahn, tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki polskie podają w ogłoszeniach.

Przestroga. Panowie gospodarze, życzący sobie nabyć powyższe artykuły prawdziwe i niesfałszowane, niech raczą uważać na to, że każda paczka i każda flaszka opatrzona jest pieczęcią firmy: „Franc. Jana Kwizdy w Korneuburgu."

Woda szczawiowa w Giesshübel

„König Otto's Quelle" niedaleko Karlsbadu.

(Austrjacka woda selcerska.)

NAJCZYŚCIEJSZY SZCZAW.

Specyficzna ciężkość jest 10.025 na stopni R. Ogółem stałych części składowych 122.314 pomiędzy temi funt: węglanu sodowego 68.507. węglanu wapna 18.301 węglanu Magnezji 13,580 wolnego kwasu węglanego 45, 15 kub. cali.

Użycie Gishübelskiej wody szczawowej jest albo samoistne, lub służy do pomocy innych kuracji w wielu wypadkach.

Skutek tej wody jest niszczący kwasy w pierwszym razie, i we krwi, używa się do następujących słabości: przeciw zakwaszeniu żołądka, katarowi, organów oddechowych, gośćcowi i cierpieniom w nerkach i przeciw Diabetes mellitus.

Jako napój orzeźwiający z winem lub bez wina jest bardzo przyjemną i ulubioną. — Rozsyła się w flaszkach lub bańkach.

Broszury, opisy sposobu użycia, cenniki bezpłatnie.

1621 11—12 **Zarząd zdrojowy w Giesshübel.**

Mattoni & Knoll, Karlsbad w Czechach.

☞ Składy własne w Wiedniu. Tuchlauben 14. i Maksymilianstrasse Nr. 15.

Kantor wymiany

filii c. k. uprzyw. Banku dla obrotu ogólnego
we Lwowie

przy placu dawnego teatru (Castrum zwanym) obok wyższego c. k. Sądu krajowego

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

papiery państwowe i przemysłowe, listy zastawne i obligi pierwszeństwa, monety srebrne, złote i banknoty zagraniczne, również **sprzedaje po kursie dziennym losy i wszelkie papiery za złożeniem miernego tylko zadatku,** którym sobie kupujący wszelkie korzyści na takowe przypadające zapewnić, a resztującą kwotę według dogodności spłacać może. 2480 1—5

Kupony wszelkie

wypłaca się pod warunkami najprzystępniejszemi.

Asygnaty kasowe Zakładu naszego

bez różnicy terminu wypowiedzenia przyjmuje się przy kupnach **za gotówkę bez wypowiedzenia i odtrącenia żadnego.**

Losowania najbliższe.

15. lipca losy Salm-Rifferscheid, główna wygrana fl. **21.000**
15. lipca losy Waldstein „ „ fl. **21.000.**
30. lipca losy Clary „ „ fl. **12.600.**
1. sierpnia losy Tureckiej pożyczki kolejowej, której losy przynoszą obecnie około 7% rocznie — główna wygrana **600.000** franków. Rocznie 6 losowań.
1. sierpnia losy 20 talarowe Brunświckie. z główną wygraną **40.000** talarów (losowanie seryj), których numera bądą 30. września losowane.
15. sierpnia Losy premiowe Węgerskie. Główna wygrana **250.000** bez podatku żadnego. Cztery ciągnienia do roku
15. sierpnia losy Stanisławowskie. Wszystkie te losy **są do nabycia po kursie dziennym** w powyższym kantorze wymiany.

!!! Nakład 20.000 egzemplarzy !!!

Ważne dla pp. kupców !!!

w miesiącu Sierpnia 1870.

HALICZANIN
i
KALENDARZ CHOCHLIKA

astronomiczny, świąteczny, sprawunkowy, gospodarski, humorystyczno satyryczny i ilustrowany

na rok 1871

wyjdzie już w miesiącu sierpniu 1870.

Kalendarz ten zastosowany do potrzeb wszystkich mieszkańców Galicji, a nadto starannie redagowany zyskał sobie ogólne uznanie i rozpowszechnienie w wszystkich warstwach naszego społeczeństwa.

☞ **Ogłoszenia** ☜

za opłatą 20 centów od wiersza drobnego druku i 30 centów stemplowej należytości od inseratu przyjmuje

NAPOLEON SCHOLZ, Lwów, Halickie l. 236
naprzeciw handlu Wł. Lewickiego

oraz

osoby od Wydawnictwa pełnomocnictwem do tego upoważnione.

Wydawnictwo kalendarza Chochlika

!!! Nakład 20.000 egzemplarzy !!!

!!! Nakład 20.000 egzemplarzy !!!

!!! Nakład 20.000 egzemplarzy !!!

W składach

A. Reicharda i Spółki

we Lwowie, ulica Wałowa Nr. 288.	**Wiedniu,** Elisabethenstrasse Nr. 6.	**Peszcie,** Deakplatz Nr. 3.	**Pradze,** Breutegasse Nr. 4
Tryeście, Via ponte roso Nr. 3.	**Klausenburgu,** Alte Burg Nr. 213.		**Karlsbadzie** Mühlbachgasse Nr. 48.

jest do nabycia:

BIBLIA

czyli

Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu

w polskim, niemieckim, węgierskim, czeskim, włoskim, rumuńskim, słoweńskim, hebrajskim, greckim, angielskim, francuzkim, tureckim, chińskim i w wielu innych językach **podług katalogu,** *który się bezpłatnie udziela.* 2464 1—?

Zamówienia w wartości 5 złr. nadsyłają się franco.

Młockarnie parowe

i inne gospodarskie maszyny

BROWN & MAY z Anglii

główny skład w Czerniowcach

ulica Pocztowa obok Rynku.

Pp. gospodarze, którzy maszyn gospodarczych potrzebują, zechcą nasz bogato zaopatrzony Magazyn w Czerniowcach odwiedzić, gdzie też i wszelkie wyjaśnienia jak najchętniej udzielane będą.

Ajent powyższej firmy w Czerniowcach.
T. Elworthy.

Cenniki illustrowane przesyła się na żądanie franco. 2172 4—6

Ważne dla

przedsiębiorców budowli!

Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzicki cement portlandzki

w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie **po cenach najtańszych**

Główny skład dla Galicji
August Schellenberg we Lwowie.

2394 3—?

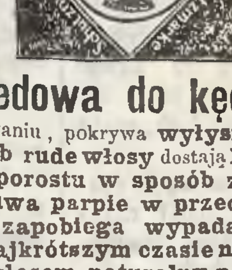
Krocie tysięcy ludzi

zawdzięczają swoje piękne włosy **jedynemu, wyłącznie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu**

Środkowi na porost włosów.

Nie ma nic lepszego na utrzymanie wzniecenie porostu włosów na głowie

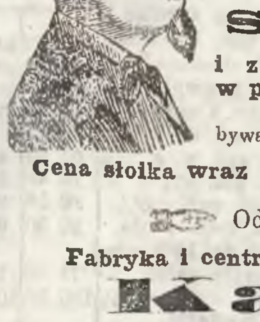
jak ta we wszystkich częściach świata znana i słynna, przez znakomitości medyczne rozbierana, **najchlubniejszemi skutkami uwieńczona, przez Jego c. k. apost. Mość Franciszka Józefa I. cesarza Austrji,**



króla Węgier i Czech itd. itd., wyłącznym c. k. przywilejem dla całego obszaru c. k. państw austr. wraz z krajami korony węgierskiej patentem z dnia 18. listopada 1865. l. 15.819/1891 odszczególniona.

Pomada rezedowa do kędzierzawienia

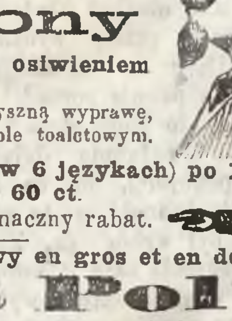
która przy **regularnym** używaniu, pokrywa **wyłysiałe miejsca na głowie, najgętszym włosem, siwe lub rude włosy** dostają **koloru ciemnego, wzmacnia miejsca porostu w sposób zadziwiający, usuwa parpie w przeciągu kilku dni, zapobiega wypadaniu włosów w najkrótszym czasie na zawsze, nadaje włosom naturalny połysk, takowy będzie**



strzępiony

i zachowuje go przed osiwieniem w późniejsze lata.

Przez przyjemną woń i pyszną wyprawę, bywa ta pomada ozdobą na stole toaletowym.



Cena słoika wraz z przepisem użycia (w 6 językach) po 1 złr 50 ct. Z przesyłką 1 złr. 60 ct.

☞ Odprzedający otrzyma znaczny rabat. ☜

Fabryka i centralny skład rozsyłkowy en gros et en detail u

Karola Polt

fabrykanta perfum i właściciela wielu c. k. przywilejów w Wiedniu

Hernals, Annagasse 15, we własnym domu,

dokąd upraszam wszystkie zlecenia wysyłać. Zlecenia z prowincji za przesłaniem gotówki lub zaliczką pocztową załatwiam najspieszniej

Główne składy we Lwowie jedynie u pp. **Zygmunta Ruckera** apt., **Adolfa Berlinera** apt. **i Franciszka Ehrlicha,** handel towarów galanteryjnych;

na prowincjach: **w Krakowie u Józefa Jahna, w Tarnowie u F. A. Wielogórskiego w Brzeżanach u apt. Józefa Zminkowskiego.**

Uwaga. Tak jak z każdym znaczniejszem wyrobem, tak samo dzieją się z niniejszem fałszerstwa, dla tego upraszam przy kupnie udawać się tylko do powyżej zamieszczonych firm, z wyraźnem żądaniem, prawdziwej pomady rezedowej **Karola Polta z Wiednia,** i uważać na markę ochronną. 1277 19—20

Wydawca Teofil Szumski:

Właściciel i Redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.

Dodatek nadzwyczajny do Nr. 170. „Gazety Narodowej“.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż 10 lipca. Zapewniają, że gabinet francuzki czeka na odpowiedź Prus do jutra, poniedziałku. W razie, gdyby odpowiedź wypadła niezadowalniająco, albo gdyby Prusy wcale nie odpowiedziały, udzielone będą Izbom we wtorek ważne doniesienia.

Madryt 10 lipca. Na konferencji z posłem francuzkim, oświadczył rejent Hiszpanii, Serrano, że jako rejent konstytucyjny nie może się odłączać od uchwał gabinetu, zwłaszcza w sprawie kandydatury tronowej.

Bukareszt 10 lipca. Wczoraj przy ukonstytuowaniu się Izb, oświadczył minister prezydent, że wszystkie doniesienia o zamierzonym zamachu stanu i ponownem rozwiązaniu Izb są bez podstawy.

Francja przedstawia się pod każdym względem jakby w przededniu wojny. Przygotowania do takowej, są tam doprowadzone już do tego stopnia, iż jen. Le Boeuf, minister wojny, oświadczył w Izbie, że w każdej chwili może spełnić rozkaz rozpoczęcia walki. Dowódzcy wyższych komend są już prawie wyznaczeni. I tak mówią, że marszałek Bazaine dowodzić ma pierwszym korpusem, a jen. Lebrun drugim. Marszałek Le Boeuf bierze zarząd sztabu, a cesarz ma mu powierzyć pod opiekę następcę tronu, który w wojnie tym sposobem przyjąłby udział. MacMahon ma być wezwany z Algieru dla objęcia również ważnego dowództwa.

Narady dyplomatów obecnych w Paryżu po całych dniach odbywają się. Minister spraw zagranicznych komunikuje reprezentacji narodowej ważniejsze wiadomości o przebiegu sprawy, mimo to znać wielkie niecierpliwienie się, bo tak w Ciele prawodawczem jak w senacie objawia się bezustannie chęć do interpelowania rządu. W Paryżu ruch niezwykły, wszyscy mówią o wojnie, jakby rzeczy już niewątpliwej.

Z Prus więcej pokojowe nadchodzą wiadomości. Bismark chce przekonać dyplomację europejską, *a*) że Prusy trzymają się neutralnie, *b*) że nie wolno nikomu wzbraniać kortezom wyboru króla według ich myśli.

Anglia, Austrja i Włochy pośredniczą między stronami spór wiodącemi i mają nadzieję zażegnania wojny.

Moskwa trzyma się na uboczu a zapewne stoi po stronie Prus. Ambasador moskiewski w Paryżu oświadczył, iż rząd jego nie przyłącza się do wystąpień innych państw, bo nie widzi, aby pokój był zagrożonym.

Na podjętą myśl konferencji, Francja nie przystaje. Hiszpania stoi uparcie przy swojem. Serrano wzywając komisję stałą kortezów o zwołanie reprezentancji narodowej na 20 b. m., złożył jej list Hohenzollerna, w którym tenże przyjmuje kandydaturę. Jednocześnie rząd madrycki uwiadomił mocarstwa europejskie urzędownie o swym zamiarze, na co Francja odpowiedziała energiczną notą, której treść podamy jutro, a dla poparcia zapewne takowej minister wojny wysłał korpus wojska 30.000 pod dowództwem hr. Palikao na granicę hiszpańską.

Austrja przygotowuje się na wypadek wojny. Inne państwa Europy idą jej śladem.

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby we Lwowie.

Telegramy „Gazety Narodowej".